

ANDRZEJ DZIUBIŃSKI
(Warszawa)

POLSKO-LITEWSKIE NAPADY NA TURECKIE POGRANICZE CZARNOMORSKIE W EPOCE DWU OSTATNICH JAGIELLONÓW

Zagadnienie, którym zająłem się w niniejszym artykule, stanowi antytezę stereotypowego wyobrażenia stosunków polsko-tureckich ukształtowanego przez historiografię, polegającego na przypisywaniu motywów rabunkowych jedynie stronie tatarskiej. Nie chodzi przy tym o działania pościgowe na tureckim terytorium za uchodzącymi z jasyrem Tatarami, lecz o celowe napady, organizowane dla zysku przez starostów i rotmistrzów pogranicznych, podczas których zdobywano bydło, ruchomości i jeńców. Fakty, które będą podstawą rozważań w tym artykule, znane były co prawda dawno temu historykom zajmującym się problematyką kresów południowo-wschodnich Rzeczypospolitej w XVI w., ale interesowano się nimi powierzchownie, interpretowano zaś w sposób krańcowo różny. Zdaniem np. Juliana Bartoszewicza, piszącego w XIX w., wyprawy oczakowskie „niczym innym nie są, jak fantastyczną pieśnią narodu”¹, natomiast dla Ludwika Kolankowskiego — przedsięwzięciami „chytrego Ślązaka”, starosty barskiego Bernarda Pretwicza, zagrażającymi interesom politycznym państwa². Generalnie nie stały się owe wyprawy rabunkowe obiektem szczególnej analizy źródłowej, mimo że stosunkowo obfita do nich dokumentacja znajduje się w Archiwum Głównym Akt Dawnych w Warszawie w dziale tureckim Archiwum Koronnego. Dochodzą do tego opublikowane w ostatnich dziesięcioleciach osmańskie źródła z Başbakanlık Arşivi w Stambule, dotyczące gospodarki Oczakowa (Džankerman), Białogrodu (Akkerman), Tehini (Bender) i Kili w XVI w., co poszerza historyczny kontekst wydarzeń.

Pośród nowszej literatury naukowej dotyczącej panowania dwu ostatnich Jagiellonów dwa artykuły odnoszą się bezpośrednio do działań wojennych na pograniczu polsko-tureckim, przebiegającym przez Dzikie Pola. Autor wcześniejszego z nich (1958), Andrzej Tomczak³, którego rozprawa dotyczy całokształtu stosunków dyplomatycznych polsko-tureckich w latach 1548–1553, poświęcił interesującemu nas problemowi nieco uwagi, jako punktowi zapalnemu w pokojowych stosunkach z Turcją, noszącemu w sobie zarodek przyszłych konfliktów. Przedstawił on w dużym skrócie stanowisko obu stron, bez wkraczania w szczegóły: tureckie skargi na przykładzie dokumentów z Archiwum Koronnego i polską ocenę zaistniałych faktów, głównie na

¹ J. Bartoszewicz, *Pogląd na stosunki Polski z Turcją i Tatarami*, Warszawa 1859, s. 82.

² L. Kolankowski, *Polska Jagiellonów. Dzieje polityczne*, Lwów 1936, s. 221 i 286.

³ A. Tomczak, *Z dziejów stosunków polsko-tureckich za Zygmunta Augusta 1548–1553*, w: *Księga pamiątkowa 150-lecia Archiwum Głównego Akt Dawnych w Warszawie*, Warszawa 1958.

podstawie memoriału z 1550 r. Bernarda Pretwicza — uczestnika walk. Wniosek, jaki autor wyciągnął, jest taki, iż „Krzywdy i szkody bywały [...] na pewno wzajemne i owe walki tak często toczone miały obustronnie posmak łupieżczy”⁴. Z kolei Marek Plewczyński (1983) odniósł się do walk na południowo-wschodnim pograniczu Rzeczypospolitej toczonych w latach 1531–1573 wyłącznie z wojskowego punktu widzenia, starając się wykazać skuteczność taktyki jazdy polskiej, tzw. obrony potocznej, w bitwach z Tatarami⁵. Tak więc dla wyjaśnienia wszystkich aspektów konfliktowej sytuacji na nieokreślonej granicy w Dzikich Polach konieczne jest ustosunkowanie się do argumentacji również strony tureckiej.

Dla właściwego rozumienia poruszonego tu tematu wskazane jest przypomnienie w głównym zarysie przyczyn zaistniałej sytuacji. Musimy przy tym uwzględnić nie zawsze oczywisty fakt, iż skala najazdów tatarskich na obszary południowo-wschodnie państwa polsko-litewskiego w XVI w. była zasadniczo mniejsza, niżli w XVII stuleciu. Dopóki Polska nie uregulowała traktatem w 1533 r. pokojowych stosunków z Turcją, a zatem i z jej wasalem — Chanatem Krymskim, miały miejsce sporadyczne, duże najazdy ordy, jak np. w 1516 lub 1524 r. na Podole i Ruś Czerwoną. Kierowały się one wszakże częściej na obszary Wielkiego Księstwa Litewskiego. W 1540 r. zawarto dwustronne przymierze polsko-krymskie za cenę corocznego podarku dla chanów wartości 15 tys. złotych⁶. Wytrzymało ono do 1549 r., kiedy to uderzenie Tatarów perekopskich dotarło aż do ziemi bełskiej.

O ile więc od strony Krymu od lat trzydziestych XVI w. panował spokój, o tyle w tej epoce pojawiło się nowe, codzienne niemal zagrożenie tatarskie, tym razem płynące z terytorium tureckiego. Z militarnego punktu widzenia było ono nikłe, ale skutki społeczno-gospodarcze, jakie ze sobą niosło, poważne. Państwo osmańskie, które od 1484 r. posiadało dwa porty mołdawskie: Kilię w delcie Dunaju i Białogród (Akkerman) nad limanem dniestrowym, anektowało we wrześniu 1538 r., po klęsce zadanej gospodarowi Piotrowi IV Rareszowi, przyległe do tych miast terytorium Mołdawii po dolny bieg Prutu i Tehinię (Bender) nad Dniestrem, czyli tzw. Budżak. Obszar ten celowo zniszczony i wyludniony w latach osiemdziesiątych XV w. przez Turków, aby stanowił pustynną osłonę świeżo zdobytych portów⁷, został na początku XVI stulecia stopniowo zasiedlony przez Tatarów, którzy nadali mużułmański charakter tej części ziem mołdawskich.

Wysoka Porta już w październiku przeprowadziła reformę administracyjną północno-zachodniego pobrzeża czarnomorskiego wchodzącego w skład wielkiej prowincji Rumelii. Wydzielono wówczas z sandzaku sylistryjskiego, obejmującego ziemie naddunajskie i nadmorskie po rzekę Dniestr, osobny sandzak Akkermanu (Białogrodu), dzielący się na cztery okręgi sądowe (kaza) z ośrodkami administracyjnymi w Akkermanie, Kili, Benderze i Dżankermanie (Oczakowie). Sandżakbejowi akkermanowskiemu podlegało zatem czterech kadich — sędziów religijnych, do których obowiązków należał m.in. nadzór nad podatkami i gospodarką okręgów. Oczaków, zwany po tatarsku Dżankerman (Nowy Gród) lub po turecku Özü Kalesi (Dnieprowa

⁴ Ibid., s. 447 i wcześniej.

⁵ M. Plewczyński, *Udział jazdy obrony potocznej w walkach na południowo-wschodnim pograniczu Rzeczypospolitej w latach 1531–1573*, w: *Studia i Materiały do Historii Wojskowości* (dalej cyt. SMHW), t. 26, Warszawa 1983.

⁶ Por. *Historia dyplomacji polskiej*, t. 1, cz. VII, Warszawa 1982, s. 614–662, passim (R. Żelewski).

⁷ O. Górka, *Nieznany żywot Bajezida II*, „Kwart. Hist.” 52, 3, 1938.

Twierdza), należący od 1492 r. do Chanatu Krymskiego, został wczesną wiosną 1538 r., a więc jeszcze przed aneksją Budżaku, obsadzony wojskową załogą turecką⁸.

Tatarzy budziaccy vel białogrodzcy wraz z Tatarami oczakowskimi i okazyjnie dobrudzkimi urządzali — za cichym przyzwoleniem prowincjonalnych władz osmańskich — regularne napady na należące do Korony Podole i przynależną od 1569 r. do Wielkiego Księstwa Litewskiego Braclawszczyznę. Niekiedy zapuszczali się dalej na północ aż po Owrucz.

Tatarskie watahy wpadały w granice Rzeczypospolitej najczęściej dwoma szlakami prowadzącymi wododziałami rzek Dniepru, Bohu i Dniestru, tj. czarnym i kuczmańskim. Przybierały one te nazwy po rozdzieleniu się przy brodzie na dolnym Bohu, poniżej miejsca, gdzie przyjmuje on swój lewy dopływ, Martwe Wody. Czarny szlak, nazwany tak od Czarnego Lasu znajdującego się u wierzchońsk Ingulu, prowadził przez Braclawszczyznę ku Wołyniowi. Natomiast szlak kuczmański, biorący swe imię od uroczyska Kuczman, położonego na wododziale Dniestru i Rowu (nad którym leży Bar), prowadził przez Braclawszczyznę ku Podolu i Rusi Czerwonej.

Inspiratorem wypraw tatarskich po niewolników była wyspecjalizowana w tym procederze grupa kupców tureckich z Białogrodu, którzy w zamian za określony procent jasyru wynajmowali konie niezamożnym tatarskim uczestnikom napadów. Białogród wraz z portami krymskimi: Gözleve (Eupatoria) i Kaffą stanowił główny rynek niewolniczy nad Morzem Czarnym, skąd wywożono polskich i ruskich jeńców do Stambułu.

Oficjalnie Wysoka Porta w korespondencji dyplomatycznej z dworem polskim potępiała porywanie poddanych Rzeczypospolitej (obowiązywał traktat pokojowy), a nawet wydawała stosowne zakazy kierowane do sandżakbeja Akkermanu, lecz było rzeczą oczywistą, iż wielkie zapotrzebowanie na siłę niewolniczą w imperium osmańskim nie pozwoli na faktyczne zrezygnowanie przez Turcję z tatarskiego pośrednictwa w tej sprawie. W związku z tym sułtan do pewnego stopnia tolerował również polsko-litewskie prywatne rozboje na tureckim pograniczu, od których z kolei odżegnywał się rząd polski.

Jak wspomniałem, organizatorami prywatnych wypraw grabieżczych na terytorium sandżaku akkermanańskiego (w tym głównie kazy oczakowskiej) byli rotmistrzowie i starostowie koronni i litewscy, trzymający straż graniczną w ramach tzw. obrony potocznej, zainicjowanej ordynacją sejmową z 1520 r., lecz funkcjonującą w pełni dopiero od lat trzydziestych XVI w.⁹ Pomysł zastosowania obrony aktywnej przed Tatarami poprzez ataki na ich własne terytorium, zdaniem starosty barskiego Bernarda Pretwicza wyłożonym w memoriale skierowanym w 1550 r. do senatu, należał do hetmana polnego koronnego Mikołaja Sieniawskiego, który uzyskał na to zgodę swego wojskowego zwierzchnika, hetmana w. kor. Jana Tarnowskiego. Sieniawski zaproponował wtedy organizowanie napadów na siedziby Tatarów Pretwiczi¹⁰. Najpra-

⁸ *Acta Tomiciana*, t. 18, s. 60 v. W instrukcji królewskiej z 7 maja 1538 r. dla posła Erazma Kretkowskiego, udającego się do Stambułu, czytamy: „Allatum est etiam ad Regiam Maestatem quod Caesarea celsitudo vestra arcem Oczakov, et alias nonnullas arces, quae ad Regnum Maestatis Regiae, a nullo retroacto tempore pertinent, praesidiis firmaverit et illas extruere decreverit”.

⁹ M. Plewczyński, op. cit., s. 111 nn.

¹⁰ Archiwum Główne Akt Dawnych (dalej cyt. AGAD), Archiwum Koronne Warszawskie (AKW), Dział turecki, karton 68, teczka 137, nr 260, s. 6–7. Apologia Pretwicza na sejmie, 14 XII 1550. Tekst wydany po raz pierwszy drukiem w „Bibliotece Warszawskiej”, t. 3, 1866, a następnie przez A. Tomczaka wraz z komentarzem w SMHW, VI, 2, 1960, pt. *Memoriał Bernarda Pretwicza do króla z 1550 r.*

wdopodobniej inicjatywa Sieniawskiego miała miejsce jeszcze przed objęciem przezeń w 1539 r. hetmaństwa polnego, a nawet być może parę lat wcześniej zanim objął pierwsze urzędy ziemskie i jako rotmistrz tytułował się „chorążycem”, po ojcu swym Rafale, chorążym halickim¹¹. W dokumentach bowiem sułtańskich, zawierających skargi na niego, przyłgnał dożywotnio do jego osoby sturczyzowany tytuł „hūrūzi” (chorąży), także wówczas, gdy piastował on już urząd wojewody bełskiego (od 1542). Po raz pierwszy został tak nazwany w liście sułtana Sulejmana do króla Zygmunta I wysłanym we wrześniu 1538 r., kiedy, jak podaje Szymon Starowolski, „na własną rękę, jeszcze nie pełniąc żadnego urzędu, zapuścił się z tysiącem jazdy pod Oczaków za łupem”¹². Na własną rękę, a może i za wiedzą Tarnowskiego, który w ten sposób chciał prawdopodobnie zbadać reakcję Wysokiej Porty, posiadającej od wiosny swój garnizon u ujścia Dniepru.

Możliwa jest jednak inna interpretacja. Pretwicz, który w bitwie pod Obertynem walczył jako towarzysz w rocie Mikołaja Sieniawskiego, zaliczając się do klienteli tego magnata i zawdzięczając mu poparcie na początku kariery (w 1535 r. otrzymał już własną rotę jazdy)¹³, podkreślił w memoriale przede wszystkim zasługi w obronie granic Rzeczypospolitej swego dobrodzieja, wojewody bełskiego. Tymczasem wiele przemawia za tym, że główna myśl przeniesienia nadgranicznej wojny prewencyjnej na ziemię tatarsko-tureckie należała do hetmana Jana Tarnowskiego — praktyka i teoretyka sztuki wojennej. Mógł on zaczerpnąć wzór takiego sposobu działania z osobistego doświadczenia, związanego z mało znanym z jego życia epizodem portugalsko-marokańskim. W 1518 r. Tarnowski, wracając drogą morską z dwoma Polakami z podróży do Ziemi Świętej i Egiptu, udał się na dwór portugalski króla Manuela I, mając list rekomendacyjny od Zygmunta Starego¹⁴. Paolo Giovio w dziele o znakomitych wojownikach starożytnych i nowożytnych, w biogramie poświęconym Janowi Tarnowskiemu podaje, iż Polak odwiedził miasta afrykańskie aż po wybrzeże Morza Kanaryjskiego (fino al Mar de Canaria), czyli Oceanu Atlantyckiego, biorąc udział pod znakami króla Portugalii w walce z Berberami¹⁵. Starowolski zaś precyzuje, iż było to w Arzili, której zdobycie [sic!] mylnie przypisuje Tarnowskiemu, ponieważ Portugalia posiadała to miasto marokańskie już od 1471 r.¹⁶ W każdym razie ogólne usytuowanie geograficzne afrykańskich czynów późniejszego hetmana zgodne jest w obu tekstach.

Zalogi fortów portugalskich, położonych na atlantyckim wybrzeżu Maroka, zagrożone przez kontrofensywę muzułmańską ze strony przede wszystkim lokalnych plemion półkoczowniczych, berberskich i arabskich, popieranych przez sułtanów Fezu lub innych emirów, utrzymywały swój terytorialny stan posiadania i zdobywały zaopa-

¹¹ Por. L. Kolankowski, *Roty koronne na Rusi i Podolu 1492–1572*, Lwów 1936, s. 16, i W. Dworzaczek, *Genealogia*, Warszawa 1959, tabl. 129: *Sieniawscy*.

¹² *Katalog dokumentów tureckich* (dalej cyt. KDT), oprac. Z. Abrahamowicz, Warszawa 1959, s. 60, nr 48, i S. Starowolski, *Wojownicy sarmaccy (Sarmatae bellatores)*, przekład J. Starnawski, Warszawa 1978, s. 211. Jednak wg L. Kolankowskiego, *Roty koronne*, op. cit., już w 1537 r. M. Sieniawski był kasztelanem bełskim i starostą halickim.

¹³ *Polski słownik biograficzny*, (dalej cyt. PSB), t. XXVIII/3, z. 118. Wrocław–Kraków 1985, A. Tomczak, biogram B. Pretwicza, s. 433.

¹⁴ Z. Spieralski, *Jan Tarnowski 1488–1561*, Warszawa 1977, s. 81–82.

¹⁵ P. Giovio, *Gli elogi vite brevemente scritte d'huomini illustri di guerra, antichi e moderni [...]*, tradotte per M. Lodovico Domenichi, Venetia 1560, s. 569, *Giovanni Polono conte di Tarnovio*.

¹⁶ S. Starowolski, *Institutorum rei militaris libri VIII*, Cracoviae 1640, Caput IX, s. 397. Arzila, obecnie Asila, miasto i port na wybrzeżu atlantyckim Maroka, 45 km na południe od Tangeru.

trzenie w żywność w pierwszej połowie XVI w. prowadząc ustawiczne wypady grabieżcze (*cavalgadas, entradas*) na siedziby plemienne, zabijając i porywając ludzi do niewoli, rabując stada bydła¹⁷. W takiej więc wyprawie lub w wyprawach uczestniczył i Tarnowski, obserwując portugalską taktykę walki z koczownikami w nadmorskim stepie i pogórzcu marokańskiej prowincji Habt¹⁸. Portugalczycy wykorzystywali do tych wypraw także sprzymierzonych z nimi Maurów (*Mouros de pazes*), w których możemy dostrzec jakiś odpowiednik Kozaków, uczestniczących w polsko-litewskich wyprawach na Tatarów.

Te więc grabieżcze napady, terroryzujące koczowników, zabezpieczały przez kilkadziesiąt lat graniczny pas zamorskiego imperium Portugalii. Za takie czyny, uznawane za chwalebne, Manuel I w 1515 r. nobilitował jednego z dowódców jazdy, adaila miasta Safi Lopo Barrigę, a w 1518 r. za udział w tych wyprawach Jan Tarnowski otrzymał pas rycerski z rąk króla w kościele św. Jana w Lizbonie¹⁹.

Komentując ten fakt, kronikarz Damião de Góis przeprowadził przy okazji znamiennej paralelę między walką Polaków z Tatarami i Portugalczyków z Maurami w Afryce, podkreślając, że w tym „nação polona nos e cõpanheira”. Spieralski, autor najnowszej biografii Tarnowskiego, słusznie przypisuje to porównanie samemu hetmanowi, którego de Góis odwiedził w Krakowie na przełomie maja i czerwca 1531 r.²⁰ Tarnowski był gorącym zwolennikiem prowadzenia wojny z muzułmanami, z Turcją. Doświadczenia wyniesione z Maroka, taktyka i metody prowadzenia walk z koczownikami, które sprawdził osobiście, musiały mieć wpływ na zmianę taktyki obrony potocznej, stosującej odtąd napady prewencyjne, odstrasżające, a przy okazji grabieżcze, na tatarskie i tureckie pastwiska. Z czasem działalność ta wymknęła się spod kontroli państwa, dając pole do nielegalnego rozboju na własną rękę.

Dokumenty tureckie zachowane w zbiorach AGAD odnotowują pierwsze zbrojne pogwałcenie państwowego obszaru tureckiego nad Morzem Czarnym przez poddanych króla polskiego w lipcu 1538 r.²¹ Było to naturalnym następstwem aneksji przez Turcję Oczakowa i otaczającego go stepu uzijskiego (Özü kyry), tj. naddnieprzańskiego, czyli tzw. Pola Oczakowskiego, na wiosnę tegoż roku. Wcześniej wszelkie zatargi zbrojne na tym terenie były wewnętrzną sprawą między Polską a Chanatem Krymskim i jeśli Wysoka Porta interweniowała, to jedynie w interesie tureckich kupców, którzy ponieśli tam straty z rąk poddanych Rzeczypospolitej.

Zanim przejdziemy do meritum sprawy, czyli do zatargów polsko-tureckich związanych z napadami na Dzikich Polach, niezbędny wydaje się krótki rzut oka na topografię i toponomastykę regionu. Uzasadnia tę potrzebę błędna nierzadko lokalizacja w pracach naukowych miejsc, na których rozgrywały się wydarzenia będące

¹⁷ A. Dziubiński, *Niektóre aspekty gospodarcze i społeczne portugalskiej okupacji atlantyckiego pobraża Maroka w latach 1471–1550*, „Przegl. Hist.” 58, 1967, 3, s. 437–463, *passim*.

¹⁸ Portugalczycy stosowali w Maroku system wczesnego ostrzegania przed koczownikami, wystawiając wysunięte daleko w polach strażę (*atalayas*). Nie było chyba dziełem przypadku, że gdy Tarnowski jako hetman wizytował po raz pierwszy granicę Podola od strony Tatarszczyzny, zarządził właśnie ustanowienie czat „we dwudziestu a w kilka mil, przez które tak dalekie dzierżenie straży ludzie bywają ostrzeżeni”, AGAD, AKW, Dz. tur., k. 68, t. 137, nr 260, s. 4.

¹⁹ A. Dziubiński, *op. cit.*, s. 447, oraz Z. Spieralski, *op. cit.*, s. 82, i Damião de Góis, *Cronica do felicissimo Rei D. Manuel*, Coimbra 1926, t. 4, rozdz. 4, s. 8.

²⁰ Z. Spieralski, *op. cit.* Odnośnie datacji pobytu kronikarza w Krakowie, zob. J. Aubin, *Damião de Góis et l'archevêque d'Upsal*, Paris 1982, s. 263–264.

²¹ KDT, s. 59, nr 47.

przedmiotem naszych rozważań, a także brak konkretnej wiedzy o możliwościach poruszania się po tym obszarze w omawianej epoce²².

Według opisu stepu czarnomorskiego dokonanego z autopsji, tj. *Tartariae Descriptio* Marcina Broniowskiego z 1579 r., za Braclawiem — najdalej wysuniętym zamkiem ku pustym stepom — rozciągały się Pola Sawrańskie (Campi Sauranenses) do miejsca, gdzie rzeka Sawranka wpada do Bohu²³. Między tym punktem, w którym z lewej strony Boh przyjmuje również Sine Wody (Siniuchę), a górnym biegiem Ingułu znajdował się Czarny Las (Nigra Silva), miejsce koncentracji watah tatarskich, kierujących się ku Kijowszczyźnie lub Wołyniowi. Na południe od Sawranki, zwanej w XVI w. Sawranem, aż ku Morzu Czarnemu były Pola Białogrodzko-Oczakowskie (Campi Bialogrodenses Oczakovienses qui inter Bogum et Nestrun sunt), zwane tak słusznie, gdyż między limanem dniestrowym, zwanym w źródłach tej epoki Wydowym Jeziorem (Vidovo Lacus) czyli Owidiuszowym, a jeziorem Teliguł (Deligöülü, tj. Szalonym Jeziorem) znajdowały się pastwiska należące do mieszkańców Akkermanu. Przez Deligöülü przebiegała granica między obiema kazami.

Bernard Pretwicz w drugiej części swego memoriału z 1550 r. pt. „Przyczyny chodzenia na pola... w pogonią za Tatory”²⁴ podaje parokrotnie, iż „topadał nieprzyjaciół „na brodziech pod Kiermenczukiem” (na Bohu), nad Czapczakleją, a ostatecznie „na Berimboju”, „Adżibeku”, lub „na wierzchowinach Berezańskich”. o ile bezpośrednim celem ataku nie był sam Oczaków. Otóż łącząc informacje z *Opisu* Broniowskiego z bardzo dokładnymi itinerariami stepowymi o wiek późniejszymi z *Księgi Podróży* (*Sejahatname*) Turka Ewliji Czelebiego (1657) i z latopisu Kozaka Samoila Wieliczki (1697), otrzymujemy w miarę klarowny obraz czarnomorskiego stepu i tatarskich szlaków, czego uzupełnieniem są mapy Beauplana²⁵.

Trasy pościgowe Pretwicza za Tatarami to zarazem itineraria polsko-litewskich najazdów na tureckie terytoria. Na kierunku białogrodzkim, jadąc z Braclawia czarnym szlakiem wzdłuż lewego brzegu Bohu, przekraczano tę rzekę „na brodziech pod Kiermenczukiem” niedaleko ujścia Martwych Wód. Do tego miejsca dochodził także szlak kuczmański, prowadzący z Baru prawą stroną Bohu. Główną przeprawą w tej okolicy na Bohu był Pieszczany Bród (seu Arenosus vadus, quem cum in confines Podoliae veniunt Tartari transeunt), jak potwierdzają to Broniowski w 1579 i Wieliczko w końcu XVII w.²⁶ Szlak następnie przekraczał dwa niewielkie dopływy prawobrzeżne Bohu zwane Duży i Mały Czartołach, przecinał kolejny dopływ Bohu, rzeczkę Czapczakly, ze znajdującą się w pobliżu ruiną zamku (arcem collapsam) tej nazwy

²² Np. w cytowanej pracy A. Tomczaka, *Z dziejów stosunków*, s. 348, przyp. 89: „Berimboj, to samo co jezioro Widowe — liman Dniestru”; także u M. Plewczyńskiego w cyt. artykule, gdzie na s. 114, przyp. 10 znajdujemy błędne wyjaśnienie: „Czapczaklej — miejscowość nad limanem Czapczaklejem, wpadającym do Morza Czarnego (ok. 75 km od Oczakowa)”. Nie ma „limanu Czapczakleja”, gdyż jest to rzeczka wpadająca do Bohu.

²³ Martini Broniovii de Biezdzfede, *Tartariae Descriptio [...] cum tabula geographica eiusdem Chersonesus Tauricae. Coloniae Agrippinae 1645*, wg załączonej mapy: „Tabula seu Typus Camporum Chersonesus Tauricae seu Peninsulae”.

²⁴ AGAD, AKW, Dz. tur., k. 68, t. 138, nr 261, passim.

²⁵ Ewlija Czelebi, *Kniga Putieszestwija*, Moskwa 1961, t. 1, *Ziemli Mołdawii i Ukrainy*, oraz S. Wieliczko, *Latopis sobytii w Jugozapadnoj Rosii w XVII wiekie. Sostaw Samoila Wieliczko, bywyszij kancelarist kancelarii wojska zaporozskiego 1720*, Kijew 1855, t. 3, s. 471–486. Oprócz mapy Ukrainy dołączon j do wydań *Opisu Ukrainy* Beauplana, zob. także: S. Herbst, *Prace kartograficzne Beauplana-Hondiusa z r. 1652*, „Przegl. Hist.” 43, 1952, 1, s. 127, mapa „Delineatio Provinciae Turcicae admodum desertae Dziarcrimendū dictae”.

²⁶ M. Broniowski, op. cit., s. 1, i S. Wieliczko, op. cit., t. 3, s. 485.

i rozwaliną zamku Balakly, aby dotrzeć do rzeczki Teliguł (Deligölü) w miejscu jej ujścia do jeziora o tej nazwie²⁷. Cały szlak między Pieszczanym Brodem na Bohu a Dniestrem poprzerynany był przez koryta rzeczek i suche bałki, czyli głębokie, porośnięte trawą i krzakami wąwozy, utrudniające szybką jazdę, stanowiące dogodne miejsca do zasadzek.

Kontynuując podróż ku południowemu zachodowi i przebywając w bród trzy kolejne rzeczki o wspólnej nazwie Kujalnik u wierzchowisk jeziora tej samej nazwy, można było stamtąd dotrzeć wprost do przeprawy na Dniestrze, przy samym jego ujściu do limanu, we wsi noszącej w XVI w. dwie nazwy: Janyk Hisar lub Majak Geczii²⁸. W drugiej połowie stulecia wieś liczyła 80 dymów i zamieszkała była przez Turków, Tatarów i chrześcijan, którzy stanowili w niej większość. Była to główna przeprawa dla podróżnych udających się z Akkermanu do Oczakowa. Szeroka w tym miejscu rzeka, którą pokonywano na łodziach, w miejscu gdzie istniała komora celna podlegała pobliskiemu garnizonowi akkermanowskiemu, stanowiła naturalną przeszkodę dla pościgów za Tatarami oraz polsko-litewskich napadów. Toteż Pretwicz docierał na kierunku białogrodzkim najdalej do „Berimboju” lub „Adżibeku”. Piszący o tym starosta barski nie określał pierwszego z tych miejsc dokładnie. Dla niego i być może dla słuchających jego tekstu senatorów ta lokalizacja była oczywista, co innego jednak dla czytelników tej relacji żyjących parę wieków później. Niemniej ustalenie miejsca w świetle dostępnych źródeł nie nastęrcza trudności. Ewlija Czelebi w swej *Księdze Podróży* przekazał nam dokładne itinerarium służące ludziom udającym się z Białogrodu do Oczakowa łądem. Jadąc konno wzdłuż lewego brzegu limanu dnjestrowego z miejsca zwanego Ot Jaryk²⁹, położonego naprzeciw Białogrodu, a następnie brzegiem morza, przybywano po paru godzinach do Burimujun, co „w języku tatarskim oznaczało wilczą szyję” — tłumaczy Ewlija i dodaje: „Miejsce tu surowe, obfitujące w koryta wyschłych rzeczek, tamaryszkowe drzewa, szuwały i trzciny”³⁰. Identycznie, jeśli chodzi o znaczenie nazwy i wygląd okolicy, opisuje to samo miejsce, również z autopsji, kilkadziesiąt lat wcześniej Broniowski: „Beribonium turcae, alias [...] Colum lupinum appellat. Locus ille fossas altissimas et amplissimas mari vicinas, lacus et rivos amoenissimos habet”³¹. Ponieważ w języku tureckim szyja zwie się „bojun”, nazwaprzybierała zamiennie brzmienie tatarsko-tureckie „Buribojun”, spolonizowane przez naszych zagońców na „Berimboj”. Miejsce to było jak widać, oddalone od limanu dnjestrowego i nie można brać dosłownie Pretwiczowego określenia: „naszedłem ich nad Wydowem na wierzch Berimboja”³².

Dalej na wschód szlak nadmorski prowadził przez Dallyk³³ (tur. chruśniak) do Chadź/beju (Pretwiczowy Adżibek, Broniowskiego Cacibiej Horodissae), ruin zamku na skale i dawnego portu nadanego przywilejem królewskim w 1442 r. kasztelanowi kamienieckiemu Teodorykowi z Buczacza, opanowanemu następnie w 1484 r. przez wojska Bajezida II. Posuwając się stale ku Oczakowu przez dolinę Dżüdde Dere, docierano następnie, według Ewliji, na równinę Ucz Adżylygölü, czyli Trzech Gorz-

²⁷ S. Wieliczko, op. cit.

²⁸ Dzisiejsza wieś Majak. U Broniowskiego, s. 2, „Maiaci traiectus”.

²⁹ Dzisiaj jest to futor Pierwomajskij.

³⁰ Ewlija Czelebi, op. cit., t. 1, s. 107.

³¹ W. Broniowski, op. cit., s. 3. Dzisiaj jest to wieś Baraboj.

³² AGAD, AKW, Dz. tur., k. 68, t. 138, nr 261, s. 9.

³³ Dzisiaj wieś Dalnyj.

kich Jezior, które Marcin Broniowski określa tak samo: „Adzigoli ille locus tres foissas celebres, lacus amarus et salsos quam plurimos mari proximos habet”³⁴. Z tego miejsca szlak wiódł przesmykiem między morzem a południowym krańcem jeziora Telguł (Deligöli), aby potem kierując się ku północy doliną Jahsi Dere przejść przez wierzchowska limanu Berezan (tur. Pirezen), skąd już pół dnia drogi, zdaniem Wieliczki, dzieliło od Oczakowa. Natomiast zmierzający bezpośrednio od Pieszczańskiego Brodu ku Oczakowu przekraczali według Wieliczki rzeczkę Czapczakly i kierując się w lewo osiągnęli po dniu drogi wierzchowisko Berezanu, skąd po przejściu bezimiennej bałki w pół dnia dochodzili do celu³⁵.

Reasumując powyższe ustalenia, można stwierdzić, że starostowie litewscy z Braclawia i Winnicy kierując się ku Morzu Czarnemu korzystali podobnie jak Tatarzy z czarnego szlaku, Bernard Pretwicz zaś na ogół ze szlaku kuczmańskiego, przy którym leżał Bar. Oba szlaki biegły równolegle, rozdzielone przez rzekę Boh i jej drobne dopływy i stykały się w Pieszczanym Brodzie, aby po około 25 kilometrach po przekroczeniu rzeczki Czapczakly rozdzielić się: w lewo ku Oczakowu, w prawo ku Akkermanowi.

Niewiele ponad 300 km dzielące Braclaw od Oczakowa pokonywano iter acceleranti, według Broniowskiego, w 6–7 dni, tj. przeciętnie z szybkością 50 km dziennie³⁶. Z podobną szybkością podróżował w 1569 r. poseł do Turcji Andrzej Taranowski, który w ciągu dwu dni przejechał trasę nadmorską z Białogrodu do Oczakowa³⁷, pokonując około 150 km. Również Ewlija Czelebi dwukrotnie przebywał ten sam dystans na tej samej trasie co Taranowski w ciągu 30–48 godzin, tj. 2–2,5 dni, robiąc po sześćdziesiąt parę kilometrów dziennie³⁸. Tatarzy z polsko-ruskim jasyrem i starostowie polscy i litewscy z tatarsko-tureckimi stadami bydła poruszali się zapewne wolniej. Takie były miary przestrzeni i czasu na Dzikich Polach w XVI w.

Powróćmy do chronologii napadów na ziemie tatarsko-tureckie. Ich daty i okoliczności znane są dzięki zachowanej korespondencji Wysokiej Porty z dworem polskim i dotyczą tylko tych wydarzeń, które poszkodowani zgłosili oficjalnie swoim władzom lub które wywołały samoczynną reakcję administracji osmańskiej. Zatem po rajdzie Sieniawskiego na Oczaków w 1538 r. następne wyprawy w liczbie trzech skierowane przeciwko tej miejscowości przeprowadzono w miesiącu redżeb 948 r.H (21 X–19 XI 1541), w miesiącu szawwal (18 I–15 II 1542) i w połowie zilhidżdże (około 1 kwietnia 1542)³⁹. Tą aktywność ze strony polskiej wiązałbym z objęciem przez Bernarda Pretwicza w 1540 r. starostwa i zamku barskiego, świeżo wybudowanego z polecenia królowej Bony. Dokumenty tureckie odnotowują następny atak, tym razem na sam zamek w Oczakowie, dopiero w nocy 13 redżeb 952 r.H czyli 20 września 1545 r. Według Wysokiej Porty był on dziełem Kozaków litewskich, którzy przyплыли Dnieprem na 32 czajkach. Dokument wymienia imiona ich przywódców: Jacka i Ma-

³⁴ Obecnie Adżalikskie limany, Większy i Mały w okręgu odeskim.

³⁵ S. Wieliczko, op. cit., s. 485–486.

³⁶ M. Broniowski, op. cit., s. 2.

³⁷ *Podróże i poselstwa polskie do Turcji, a mianowicie: [...] Jędrzeja Taranowskiego, komornika j.k.m. 1569 r. [...] przygotowane do druku z rękopismu przez J. I. Kraszewskiego*, wyd. K. J. Turowski, Kraków 1860, s. 44.

³⁸ Ewlija Czelebi, op. cit., s. 107–109 i 144–145.

³⁹ KDT, s. 72, nr 61. Trzeci z napadów, rzekomo skierowany przeciwko Kili, to pomyłka. Tłumaczenie listu sultańskiego zawarte w AGAD, Libri Legationum, ks. 11, s. 62 v., nic o Kili nie wspomina.

niła z Braclawia oraz Karpa i Andraszkę z Czerkas, którzy dokonać tego mieli za wiedzą starosty włodzimierskiego (i braclawskiego zarazem), kniazia Fedora Sangu-szki i starosty czerkaskiego kniazia Andrzeja Prońskiego. O współudział w przygotowanej napaści Turcy oskarżali również wojewodę bełskiego (pān hūrūz) Mikołaja Sieniawskiego i Bernarda Pretwicza (Preswit)⁴⁰.

To uderzenie na Oczaków tym różniło się od poprzednich i następnych, iż nie miało tylko celu rabunkowego, najistotniejszego dla jego uczestników, ale było prowokacją polityczną zmontowaną przez stronnictwo prohabsburskie, mającą wplątać Polskę w wojnę z Turcją. Tę opinię w świetle przekonywującej wymowy faktów podzielali Zygmunt Wojciechowski i Zbigniew Spieralski⁴¹. Wiele wskazuje na to, że pomysłodawcą prowokacji był hetman Jan Tarnowski, wielki orędownik wojny z Osmanami, snujący w 1544 r. w korespondencji z ks. Albrechtem pruskim, a także z cesarzem Ferdynandem plany jej wywołania i prowadzenia⁴². Starosta czerkaski, a zwłaszcza wojewoda bełski byli znani z sympatii prohabsburskich. Pretwicza zaś, silnie związany z tym ostatnim, ale zabiegający również o względy księcia Albrechta, któremu dostarczał tureckie bydło i na którego służbę pragnął niebawem przejść, nie był w pełni lojalny wobec królowej Bony jako jej starosta. Wysoce zaniepokojona pogwałceniem pokoju z Turcją królowa⁴³ (szkody w Oczakowie były poważne, spalono zostało podzamcze) wysłała do Baru swego komornika Pawła w misji śledczej, grożąc, że jeśli Pretwicza był winien, nie minie go kara. Do Stambułu zaś skierowano pospiesznie gońca, dworzanina królewskiego Henryka, mającego wedle instrukcji przedstawić napad na Oczaków jako sprawę nie polską, lecz wynikłą z inspiracji moskiewskiej [sic!], z udziałem „łotrzyków i tułaczy z Księstwa Litewskiego”⁴⁴. Tłumaczenie było niezręczne, król polski jako dziedziczny pan Litwy ponosił formalną odpowiedzialność za czyny swoich poddanych i Zygmunt I wypłacił Wysokiej Porcie z własnej szkatuły pełne odszkodowanie za straty wymienione w tureckim rejestrze. Do rodzaju i wysokości pieniężnej owych szkód ponoszonych przez stronę turecką wrócimy w dalszej części artykułu, gdzie omówimy to zagadnienie osobno.

Na lipiec 1546 r. przypadły trzy polskie napady skierowane z Baru na pasterzy akkermanskich i ich stada wypasane nad jeziorem Deligölü. Władze tureckie z pogranicza powzięły z tego powodu nawet przelotny zamiar odbudowania z ruin zamku Balakly położonego w pobliżu ujścia rzeczki Czapczakly do Bohu. Rygłowałyby on przy Pieszczanym Brodzie zbieg szlaków kuczmańskiego i czarnego, którymi rotmistrzowie polscy i litewscy przenikali w głąb kazy oczakowskiej⁴⁵. Natomiast na wiosnę 1547 r. jako drobny epizod można uznać ograbienie przez Pretwicza nad rzeczką Suhakly (prawy dopływ Ingułu) sześciu kupców mużułmańskich jadących tamtędy

⁴⁰ AGAD, AKW, Dz. tur., k. 68, t. 83b, nr 173c, oraz t. 96, nr 199. Także dokumentacja do tej sprawy w *Acta Tomiciana*, wydana przez E. Barwińskiego, *Nabih Kozakiv na Oczakiv 1545 r.*, w: „Zapiski Naukowowo Towarystwa imeni Szewczenka”, Lwów 1897, r. 6, IVB, Band 18, s. 7–31.

⁴¹ Np. Z. Wojciechowski, *Zygmunt Stary (1506–1548)*, Warszawa 1946, s. 335–336; Z. Spieralski, *Jan Tarnowski*, op. cit., s. 323–326.

⁴² W. Bogatyński, *Listy hetmana Tarnowskiego do Albrechta z roku 1544 o taktyce wojennej z Turkami*, „Przegl. Hist.” 17, 1913, s. 99–100.

⁴³ E. Barwiński, op. cit., s. 7.

⁴⁴ Ibid., s. 11.

⁴⁵ *Elementa ad fontium editiones* (dalej cyt.: *Elementa*). *Documenta ex Archivo Regiomontano*, ed. C. Lanckorońska, Romae 1976, t. 37, s. 216, nr 1020, K. Konarski do ks. Albrechta, Piotrków 17 VIII 1547.

z Akkermanu do Kijowa⁴⁶. Szczytowy okres nasilenia się napadów ze strony polskiej i litewskiej na pogranicze tureckie przypadł na lata 1548 i 1549. A oto ich kolejność:

8–17 czerwca 1548 r. — napad na Oczaków.

14–23 października — napad polski „u przewozu białogrodzkiego” na Dniestrze czyli w Janyk Hisar (Majak).

30 stycznia–29 marca 1549 r. — parokrotne napady na okolice Oczakowa.

29 kwietnia–8 maja — napad na pasterzy z Oczakowa i z Akkermanu oraz ich stada nad Deligölü, z jednoczesnym atakiem Kozaków z Kaniowa przybyłych Dnieprem na kucpów w porcie oczakowskim.

25 sierpnia–22 września — napady na pogranicze.

4–13 września — ponowny atak na stada nad Deligölü.

1 sierpnia–6 listopada — parokrotne napady na okolice Oczakowa.

Owe wyprawy łupieżcze organizowane były w tych latach przez starostę barskiego Bernarda Pretwicza (Preswit), starostę braclawskiego kniazia Bohusza Koreckiego (Brasław beji knaz Bauš), starostę czerkaskiego kniazia Andrzeja Prońskiego (pān Prūnski), synów wojewody bełskiego Mikołaja Sieniawskiego, Jarosza (Hieronima) i Mikołaja (pan hūrūru ogullari pān Jāruš ve pān Nikula) oraz — po raz pierwszy — przez kniazia Dymitra Wiśniowieckiego (Wišneweski knaz Dimitr)⁴⁷. Nie było dziełem przypadku, że wszystkie wymienione wyżej napady zostały przeprowadzone podczas wojny Turcji z Persją, kiedy sułtan Sulejman I wraz z wielkim wezyrem od marca 1548 do grudnia 1549 r. przebywał daleko od stolicy, na Wschodzie w Kurdy stanie, bądź w Syrii. Obieg informacji i decyzji był przez to znacznie spowolniony. Sami Turcy kojarzyli zresztą oba fakty, podkreślając we wprowadzeniach do rejestrów szkód, iż stało się to „po ujachaniu cesarskim z państw swoich naprzeciwko nieprzyjacielowi”. Pozostawiony na czele rządu w Stambule gubernator miasta i zastępca wielkiego wezyra, kajmakam Ibrahim pasza, nie mógł lub nie chciał podejmować decyzji bez porozumienia z sułtanem. Pograniczni panowie o tym wiedzieli. Pretwicz od 1543 r. często wysyłał swoich agentów handlowych do Stambułu, którzy zbierali dla niego informacje polityczne. Nawet po przeniesieniu go z Baru do Trembowli w 1552 r. stale utrzymywał dwóch szpiegów w Turcji i na Wołoszczyźnie „quorum alter iret, alter rediret”⁴⁸.

Samowoli pogranicznej podczas wojny turecko-perskiej sprzyjał również splot wypadków wewnętrznych w Koronie, zaprzatających uwagę rządu: śmierć starego króla (1 IV 1548 r.), sprawy związane z jego pogrzebem trwające do końca lipca, a potem sejm zwołany w październiku i zakończony około połowy grudnia, zdominowany przez gwałtowny zatarg posłów i senatorów z Zygmuntem Augustem o małżeństwo jego z wdową po Gasztołdzie, Barbarą Radziwiłłówną. Wraz ze śmiercią Zygmunta I wygasła wszakże ważność traktatu pokojowego podpisanego piętnaście lat wcześniej z sułtanem. Stosunki polsko-tureckie były, co prawda, nadal doskonałe, o czym świadczy korespondencja między Sulejmanem I a Zygmuntem Augustem,

⁴⁶ KDT, s. 98, nr 91 i 92.

⁴⁷ Ibid., s. 111, nr 110, oraz s. 112, nr 111, i s. 113, nr 112.

⁴⁸ *Elementa*, op. cit., *Res polonicae ex Archivo Regni Daniae*, ed. C. Lanckorońska et G. S. Jensen, Romae 1971, t. 24, s. 49, nr 29; B. Pretwicz do ks. legnicko-brzeskiego Fryderyka II, Bar 15 IV 1543; t. 49 (*Documenta ex Archivo Regiomontano*), s. 155, nr 509; B. Pretwicz do ks. Albrechta, Bar 15 VI 1547; t. 50, s. 8, nr 529; B. Pretwicz do ks. Albrechta, Bar 8 I 1549; oraz E. de Hurmuzaki, *Documente privitore la istoria Romanilor [...]*, vol. 11, wyd. N. Jorga, București 1900, s. 47, dok. LXVII.

w której sułtan przyrównywał je do przyjaźni ojca z synem. Wyjątkowa, jak na epokę i obyczaje muzułmańskie, była też wymiana listów między żoną Sulejmana, Roksolaną, i ich córką Mihrimah, zamężną za wielkim wezyrem Rustemem paszą, a młodym królem, nacechowana wyrazami przyjaźni. Tę idyllę mąciły jednak polsko-litewskie rozboje na pobrzeżu czarnomorskim. Powoli ton pism sułtańskich zaczął twardnieć, władca osmański żądał wypłacenia odszkodowań i ukarania winnych, wśród których Turcy dostrzegali przede wszystkim Pretwicza. Stawało się coraz bardziej oczywiste, iż podpisanie nowego traktatu pokojowego uzależnione będzie od normalizacji sytuacji na pograniczu. Tu należy podkreślić, że sułtan nakazywał bejowi akkermańskiemu, aby komendanci zamków tureckich występowali czynnie przeciwko tatarskim napadom na ziemię Rzeczypospolitej.

Świadom zbierającej się nad jego głową burzy, Bernard Pretwiczc opracował na najbliższy sejm memoriał, odczytany publicznie przez podkanclerzego na radzie senatu 14 grudnia 1550 r.⁴⁹ Uzasadniał w nim swoje wyprawy przeciwko Tatarom, opisywał organizację i taktykę napadów tatarskich na ziemię koronne i litewskie. Odpierał w nim zarzuty stawiane mu przez Turków, wyliczał swoje zasługi, zastrzegał się też autorytetem obu hetmanów, polnego i wielkiego. Osobną część memoriału poświęcono na była chronologii wypraw przeciw Tatarom, „a okazaniu jego niewinności”⁵⁰.

Memoriał został bardzo dobrze przyjęty przez senatorów i króla, którego sekretarz Stanisław Bojanowski w tym samym roku w liście do księcia Albrechta pruskiego określał Pretwicza jako „rutenice milicie ornamentum vel pocius fulcimentum”⁵¹. Starosta barski, trzeba to przyznać bardzo sugestywnie przedstawił swe zasługi w obronie pogranicza i nie można mu odmówić osobistej waleczności. Był znakomitym zagończykiem, który wobec Tatarów stosował ich własną taktykę walki i zasadzek, dzięki czemu odnosił wojskowe sukcesy. Dowodził zresztą oprócz rot jazdy zaciężnej „służebnikami” złożonymi z Kozaków i Czeremisów, znającymi doskonale step i nie różniącymi się sposobem życia i wojowania od Tatarów.

Memoriał czy też „apologia” Pretwicza, jak określano ten dokument dawniej, wykorzystywany był dotąd przez historyków, powiedzielibyśmy, zgodnie z zamysłem starosty barskiego i nie zwrócono uwagi na tendencyjność tekstu. Dali się zwięść Pretwiczcowi również słuchający memoriału senatorowie, dla większości których opowieści o Tatarach były odległą egzotyką. Trzeba bowiem sobie uświadomić, że na 18 województw Korony w 1550 r. tylko dwa praktycznie stykały się z napadami Tatarów z sandzaku białogrodzkiego: podolskie i ruskie, a tylko nieliczne najazdy „Tatarów wielkich”, czyli ordy krymskiej, docierały dodatkowo na obszar województwa bełskiego i do ziemi chełmskiej województwa ruskiego. Historycy nie zwrócili także uwagi na to, że owa druga część memoriału („Przyczyny chodzenia...”), obejmująca lata 1536–1548, została przez starostę barskiego tak skonstruowana, iż zawierając opis jego przewag nad Tatarami, niemal zupełnie pomija milczeniem te fakty, które były powodem protestów Wysokiej Porty, czyli własne rozboje. Ale najbardziej charakterystyczne jest to, że kończy się ta relacja już w połowie 1548 r., tzn. w momencie, kiedy nastąpiła bezprecedensowa eskalacja napadów grabieżczych starostów polskich i lite-

⁴⁹ Zob. przyp. 10.

⁵⁰ AGAD, AKW, Dz. tur., k. 68, t. 138, nr 261, s. 2–16, „Przyczyny chodzenia na pola pana Pretwiczewego w pogonią za Tatory...”.

⁵¹ *Elementa*, op. cit., t. 39, s. 94, nr 1276, S. Bojanowski do Albrechta, s. 1 (1550).

wskich na ziemi sandzaku białogrodzkiego. Pisać o tym, to byłoby postawić się w stan samooskarżenia, linia obrony Pretwicza polegała zaś na podważaniu wiarygodności roszczeń poszkodowanych Turków. On sam przyznaje się właściwie jeden raz do napaści na mieszkańców okolic Oczakowa, gdy ścigając w 1541 r. Tatarów uchodzących z jasyrem wziętym na Litwie aż pod Owruczem, dogonił ich u Limanu Berezańskiego, w chwili kiedy jeńców ładowano już na statki. Jasyru nie zdążył odbić, przeto zemścił się na miejscowej ludności, „gdy — jak pisał na podstawie memoriału Pretwicza Marcin Bielski — tatarskie dzieci, takżeż żony posiekił i potopił, gdy uciekały na wodę, drugie Czeremisowie strzelali na wodzie jako kaczkę”⁵². Fakt ten, tłumaczony przez Bielskiego wielką emocją wywołaną bezsilnością wobec odpływającego do Kaffy jasyru, zapadł głęboko w pamięć osiadłej ludności oczakowskiej. Wedle bowiem Starowolskiego: „Po domach matki uciszały płaczące dzieci, mówiąc im, że Pretwic jest blisko, że je zabije lub wtrąci do więzienia, jeżeli nie będą milczały”⁵³.

W memoriale znalazł się również, tytułem przykładu, fakt zwrócenia za pokwitowaniem komendantowi (dizdar aga) zamku oczakowskiego (w 1548?) przez starostę bracławskiego, kniazia Bohusza Koreckiego, któremu towarzyszył Pretwic, czeladzi tureckiej, którą obaj starostowie pojмали w szeregach tatarskich podczas bitwy stoczonyj „niedaleko od Oczakowa w polu na Hryczkiesy”. Ten odosobniony fakt miał przekonać senatorskich słuchaczy o poprawnych stosunkach z Turkami. Gwoli ścisłości należy sprostować tutaj geograficzną nieścisłość tureckiego wystawcy kwitu. Hryczkiesy⁵⁴ — ruiny nad dolnym Bohem w rejonie Pieszczanego Brodu, leżały w odległości ok. 120 km w linii prostej od Oczakowa, nie zaś w jego pobliżu. Gest Koreckiego, który uwalniał Turków uczestniczących w tatarskim napadzie na Litwę, miał wyłącznie podtekst polityczny, obliczony był na złagodzenie protestów Wysokiej Porty wobec wielu innych dokonywanych w tym czasie napadów przez starostę bracławskiego i innych panów pogranicznych.

Ataki ustały przeto na około półtora roku, lecz oto w obu miesiącach dzemazi 959 r.H, tj. między 25 kwietnia a 22 czerwca 1552 r., Pretwic z Koreckim, Wiśniowieckim i obu synami Sieniawskiego dokonał paru napadów na okolice Oczakowa, zabijając kilkunastu, a biorąc do niewoli kilkadziesiąt osób oraz rabując stada bydła⁵⁵. Wypadki te ponownie komplikowały politykę turecką Zygmunta Augusta, który w zimie tegoż roku zabiegał u sułtana o przyjęcie posła polskiego celem odnowienia wygasłego w 1548 r. traktatu pokojowego, zanim król ureguluje odszkodowania za wcześniejsze napady na Oczaków⁵⁶. Tym razem na wiadomość o nowym napadzie reakcja króla, znanego raczej z niezdecydowania, była szybka. 2 lipca 1552 r. Bernard Pretwic został usunięty z Baru i przeniesiony z Podola w głąb ziem koronnych, na starostwo trembowelskie w województwie ruskim. Można postawić tutaj pytanie, czy

⁵² Por. przyp. 50, op. cit., s. 6 („tamem ich pobit [...] dzieci, żony pokłót, podeptał”), oraz M. Bielski, *Kronika polska*, wyd. K. J. Turowski, t. 2, Sanok 1856, s. 1085.

⁵³ S. Starowolski, *Wojownicy sarmaccy*, op. cit., s. 210. Podobnego czynu dopuścił się pod Oczakowem o wiele wcześniej, w 1529 r., Jerzy Jazłowiecki: „invasit stativa Tartarorum [...], Tartaros cum pueris et uxoris circiter quadringentos occidit”, *Acta Tomiciana*, t. 11, s. 233, dok. 303.

⁵⁴ Hryczkiesy zwane przez M. Broniowskiego, op. cit., s. 1, „Cercicessenium Turcae, Getricessenium vulgo dicitur”, natomiast na mapie Beaulplana-Hondiusa: „Delineatio provinciae turcicae admodum desertae Dziarcrimenda dictae”, S. Herbst, *Prace kartograficzne*, op. cit., występuje jako Chryczkieszenia Rudera; leżało w pobliżu Pieszczanego Brodu na Bohu w odległości ok. 120 km od Oczakowa w linii prostej.

⁵⁵ KDT, s. 132, nr 132.

⁵⁶ *Ibid.*, s. 131, nr 131. Odpowiedź Sulejmana I z 17 marca 1552 r.

to nagle ożywienie ataków na pogranicze czarnomorskie po kilkunastomiesięcznej przerwie nie było, jak w 1545 r. przygrywką do nowej prowokacji, służącej habsburskiej polityce antytureckiej, która w osobach Sieniawskich i Tarnowskiego znajdowała trwałych zwolenników? Na krótko bowiem przed podjęciem ataków na rejon Oczakowa, w lutym 1552, na sejmie piotrkowskim, na który przybyli posłowie panującego hospodara Stefana VI Raresza i jego antagonistą, pretendent Jan Joldea, zabiegający o polskie poparcie, hetman Tarnowski wyrażał żywe zainteresowanie Mołdawią, jako najdogodniejszym teatrem ewentualnej wojny z Turcją, o czym donosili do Wiednia dwaj posłowie cesarscy przebywający w Polsce⁵⁷. W związku z powyższymi faktami pozostawała zbrojna interwencja hetmana polnego Mikołaja Sieniawskiego w Mołdawii na początku września tegoż roku, który osadził na tronie hospodarskim Aleksandra Lapuszneanu, obalając panującego tam po śmierci Stefana — Jana Joldeę. Król, przebywający wtedy w Królewcu, zaskoczony nie skonsultowaną z nim decyzją, słał z Prus uniwersały nakazujące natychmiastową ewakuację Mołdawii przez wojska polskie⁵⁸. Odrzucił również pierwszy hołd lenny, jaki w jego imieniu przyjął od hospodara Sieniawski.

Usunięcie z Baru Pretwicza, czego od paru lat domagała się Wysoka Porta, określenie interwencji w Mołdawii jako akcji prywatnej, wszystko to, a przede wszystkim wybuch nowej wojny persko-tureckiej, umożliwiło, mimo niezręcznej polityki polskiej w sprawach siedmiogrodzkich, odnowienie traktatu pokojowego z Turcją w Stambule w dniu 1 sierpnia 1553 r. W traktacie negocjowanym przez posła Stanisława Tęczyńskiego, kasztelana lwowskiego, znalazł się istotny artykuł, umarzający odszkodowania z obu stron. Chociaż dokument tego wyraźnie nie precyzuje, chodziło o szkody wyrządzone sobie wzajemnie w latach 1547–1552⁵⁹.

Pomimo usunięcia znad granicy Pretwicza i zawarcia pokoju, napady ze strony polsko-litewskiej nie ustały. Rzecz charakterystyczna, rozpoczęły się one ponownie, gdy tylko sułtan po zakończeniu kampanii węgierskiej wyruszył do Azji wraz z armią na nową wojnę z Persją. Dwukrotnie, od miesiąca muharrem 961 r.H do końca miesiąca szawwal 962 r.H (7 grudnia 1553–16 września 1555), mieszkańcy Akkermanu ograbieni zostali przez napastników z Polski ze swoich stad, a niektórzy wzięci do niewoli⁶⁰. Wojna persko-turecka wybuchła zaś w sierpniu 1553 r., a zakończona została pokojem podpisanym w Amasji w końcu maja 1555, przy czym sułtan cały czas przebywał poza stolicą, bądź w Syrii w Aleppo, bądź we wschodniej Anatolii w Amasji, i powrócił do Konstantynopola dopiero we wrześniu. Organizatorzy napadów działali zatem według wypróbowanego wcześniej scenariusza. Wyjazd króla polskiego na Litwę lub sułtana tureckiego do Azji dawał asumpt do „roboty prywatnej” na granicy.

Pod nieobecność Bernarda Pretwicza, który notabene śledził z Trembowli wydarzenia zachodzące na stepie, a nawet jeszcze w 1560 r. był oskarżany przez sandzaka-beja akkermańskiego, iż rabuje nadal woły czobanom⁶¹, inicjatywa napadów przeszła

⁵⁷ *Diariusze sejmów koronnych 1548, 1553 i 1570*, wyd. J. Szujski, Kraków 1872, s. 50 i 53.

⁵⁸ Ł. Górnicki, *Dzieje w Koronie Polskiej*, oprac. H. Barycz, Wrocław 1950, s. 51, oraz A. Tomczak, *Z dziejów*, s. 457–460.

⁵⁹ KDT, s. 138, nr 138.

⁶⁰ *Ibid.*, s. 154, nr 154.

⁶¹ S. Gołębiowski, *Czasy Zygmunta Augusta. Ustęp z przeszłości*, Wilno 1851, s. 237, przyp. 2.

w ręce kniazia Dymitra Wiśniowieckiego, który po Andrzeju Prońskim otrzymał od króla w 1550 r. starostwo czerkaskie i kaniowskie. I jak wcześniej Pretwicz był w opinii tureckiej uosobieniem niepokoju, tak niebawem zajął jego miejsce Wiśniowiecki, określane od 1556 r. w dokumentach osmańskich — gdy dał się już dobrze Turkom we znaki — pejoratywnym mianem „Dimitrasz”. Był on postacią osobliwą, urodzonym poszukiwaczem przygód, czy raczej kondotierem zmieniającym gwoźli zaspokojenia swoich ambicji władców, którym służył, a pod względem zamiłowania do rozboju nie stanowił wyjątku wśród ruskich kniaziów Wielkiego Księstwa Litewskiego⁶². W 1553 r. Dymitr, poróżniony z królem, przebywał nawet ze swoją drużyną parę miesięcy w Turcji, w Akkermanie lub w Stambule, gotów być może ofiarować tam swoje usługi, lecz już na początku następnego roku wrócił na Litwę, gdzie przypuszczalnie przywrócono mu oba urzędy⁶³.

Momentem przełomowym w jego karierze stał się rok 1556, kiedy wbrew obowiązującemu pokojowi z Turcją, dowodząc oddziałem jazdy złożonym z 300 lub 600 ludzi i kozacką flotyllą 18 czajek przybył Dnieprem, napadł 29 czerwca (25 szaban 963 r.H) na Oczaków⁶⁴. Napastnicy zabili i ranili 27 obrońców zamku. Mimo że w liście sułtańskim w tej sprawie do króla jako winowajca wymieniany jest jedynie książę Dymitr, historycy Kozaczyzny przypisują mu współdziałanie w tym napadzie z moskiewską wyprawą przeciw Chanatowi Krymskiemu, dowodzoną przez diaka Matwieja Rzewskiego, która przybyła pod Oczaków idąc wzdłuż Dniepru⁶⁵. Wiśniowiecki wyparty spod Oczakowa przez turecką jazdę garnizonu akkermańskiego, która nadeszła z odsieczą, uszedł na terytorium Rzeczypospolitej. Jeszcze w tym samym roku, w lecie, Dymitr założył umocniony obóz na wyspie dnieprzańskiej Chortycy, zdobył chański zamek Islam Kerman nad dolnym Dnieprem i wywiózł z niego działa na Chortycę. W 1557 i 1558 r. Wiśniowiecki kontynuował ataki na okolice Oczakowa.

Przewidując odwet ze strony Tatarów krymskich (który istotnie nastąpił), lecz powątpiewając w pomoc Zygmunta Augusta, nawiązał jeszcze w sierpniu 1556 r. kontakt z Iwanem IV, wysyłając do Moskwy atamana Miskę Jeśkowicza z propozycją przejścia na służbę carską. Kiedy w maju 1557 r. król zdecydowanie odmówił Wiśniowieckiemu poparcia dla jego awanturniczej działalności, obrażony książę porzu-

⁶² Środowisko możnowładcze W. Ks. Litewskiego, z którego wywodzili się organizatorzy napadów na ziemie tatarsko-tureckie, mimo piastowania przez wielu z jego przedstawicieli urzędów ziemskich lub państwowych, nie gardziło w tej epoce rozbojem na drogach publicznych we własnym kraju. Np. w 1532 r. Zygmunt I nakazywał staroście łuckiemu kniaziowi Fedorowi Czartoryskiemu, aby za rabunek na kupcach tureckich, dokonany na Wołyniu, pojął kniahinę Zbarską wraz z jej synem Fedorem Wiśniowieckim (zm. 1549), stryjcem Dymitra, i odebrał im (pod groźbą konfiskaty majątku starosty!) zabrane towary, AGAD, Metryka Litewska, ks. 201, s. 233. W 1543 r. książę Jerzy Dubrowicki (Holszański), napotkawszy na drodze publicznej in flagranti zabójcę kupca tureckiego, zmusił ich do podzielenia się z nim łupami, AGAD, Metryka Koronna, Libri Legationum, ks. 11, s. 93–94v. Jego szwagrem był zamieszany w napad na Oczaków w 1545 r. starosta włodzimierski Fedor Sanguszko. Ten ostatni miał tę cechę charakteru, że winę za własne rozboje lubił zrzucać na innych, jak w 1545 r., kiedy — jak wykazało śledztwo senatu koronnego — kazał swoim Kozakom wracającym spod Oczakowa, „żeby szlak państwa litewskiego tracili, a ku Baru i na inne miejsca Korony polskiej korzyść każdą pędzili, żeby i Walachowie, i Turcy, i Tatarowie na Protwicza się o ty rzeczy domyślali i skarżyli”, AGAD, Libri Leg., ks. 11, s. 134–134v.

⁶³ C. Lemercier-Quelquejay, *Un condottiere lithuanien du XVI^e siècle, le prince Dimitrij Višneveckij et l'origine de la Seč Zaporogue d'après les archives ottomanes*, w: „Cahiers du Monde Russe et Sovietique” (dalej cyt.: CMRS), 10, 1969, 2, s. 265–266.

⁶⁴ KDT, s. 155, nr 155.

⁶⁵ C. Lemercier-Quelquejay, op. cit., s. 266, cytuje za V. A. Gołobuckim, *Zaporożskoe Kozaczestvo*, Kijew 1957, i za D. I. Jewarnickim, *Istorija zaporożskich Kozakow*, t. 1, St. Petersburg 1892.

cił Rzeczpospolitą i w 1558 r. przeszedł na służbę carską. W latach 1559–1560 dowodził własnymi oddziałami złożonymi z Kozaków dońskich oraz Czerkiesów i wspólnie z wojskami moskiewskimi Daniela Adaszewa trzykrotnie bezskutecznie oblegał turecką twierdzę Azak (Azow). Turcja, zaniepokojona konsekwencją powtarzających się ataków na Azak, skąd Stambuł czerpał wiele artykułów swego zaopatrzenia, zaczęła wówczas szykować potężne kontruderzenie przeciwko Moskwie, mobilizując jazdę timariocką i ochotników z dziewięciu sandżaków imperium, oddziały obu gospodarów wołoskich, armię Chanatu Krymskiego oraz wysyłając na Morze Azowskie eskadrę galer. Iwan IV, uwikłany na północy w wojnę inflancką, chcąc zażegnać niebezpieczeństwo turecko-tatarskiego najazdu, zdezwuouwał Wiśniowieckiego, o którego nowych, tym razem prywatnych przygotowaniach wojennych do kolejnego ataku na Azak polecił powiadomić Sinana, sandżakbeja Kaffy, a ten doniósł o tym natychmiast do Stambułu⁶⁶. W lipcu 1560 r. Wiśniowiecki, uchodząc spod Azaku ze swymi Czerkiesami, próbował jeszcze sforsować Cieśninę Kerczeńską, aby przedostać się na Krym i uderzyć na Kaffę, lecz tureckie galery udaremniły ten zamiar⁶⁷. Wezwany do Moskwy, porzucił wkrótce carską służbę i w końcu lata 1561 r. powrócił na Ukrainę. Cała ta awanturnicza działalność Wiśniowieckiego nad dolnym Donem nie należy do ścisłego tematu naszych rozważań, z jednym wprawdzie wyjątkiem. Oto bowiem, według archiwalnych źródeł tureckich, wielomiesięczne działania wojenne wokół Azaku i na przyległym stepie wywołały głód wśród Tatarów Ordy Nogajskiej koczujących na tym obszarze, w poszukiwaniu żywności ruszyli oni na wiosnę 1560 r. na zachód wzdłuż wybrzeża czarnomorskiego docierając do Budżaku⁶⁸. Wzmocnili w trakcie kolejnych fal migracyjnych tamtejszą populację Tatarów białogrodzkich, potęgując w miarę upływu XVI stulecia zagrożenie południowych granic Korony. Zjawiskiem równoległym do nadejścia Nogajów w granice sandżaku akkermańskiego było rośnięcie w siłę kozaczyzny ukraińskiej w Rzeczypospolitej. Kozakami (z tur. *kazak*) określano w połowie XVI w. w imperium osmańskim Tatarów nie podlegających ścisłej zwierzchności chana krymskiego lub sułtana tureckiego. Na przykład jeden z najbardziej znanych dowódców Tatarów białogrodzkich napadających na południowe rubieże Rzeczypospolitej w latach czterdziestych–siedemdziesiątych XVI w., Isa Kodza (Sychoza, Isihodza), zwany był w skierowanym do niego rozkazie sułtańskim z 1574 r. „agą Kozaków rejonu białogrodzkiego” (*Aqkermān tarafından qazak ağası*). Tak rozumiała ten termin kancelaria królewska w 1542 r. (kozaczi oczakowsczi), jak również Andrzej Lubieniecki na początku XVII w., pisząc „kozactwo tatarskie”⁶⁹. W tym sensie byli wtedy zarówno kozacy perekopsy, jak i białogrodzcy, tzn. Tatarzy. Termin ten na kresach litewsko-polskich przyjął się również w XVI w. na określenie ludzi luźnych, różnych zbiegów łotrzykujących w stepie, „chodzących w kozactwo”, z których panowie pograniczni rekrutowali swoich „służebników”, ale którzy dawali się też we znaki mieszkańcom Braclawia, Winnicy czy Czerkas. Turcy zwali ich „Leh kazaklary” — polskimi Kozakami. Niezależnie od toczącej się od przeszło stu lat

⁶⁶ Ibid., s. 268–273.

⁶⁷ Ibid., s. 276.

⁶⁸ Ibid., s. 271, oraz M. Berindei, *Le problème des „Cosaques” dans la seconde moitié du XVI^e siècle. A propos de la révolte de Joan Voda voievode de Moldavie*, CMRS, 13, 1972, s. 340–341.

⁶⁹ Ibid., s. 361, dok. 2, oraz AGAD, *Libri Leg.*, ks. 1, s. 102v, a także A. Lubieniecki, *Poloneutychia*, oprac. A. Linda, M. Maciejewski, J. Tazbir, Z. Zawadzki, Warszawa–Łódź 1982, s. 42.

dyskusji wśród historyków rosyjskich, ukraińskich, radzieckich i polskich na temat genezy kozactwa i Sycy zaporoskiej, nie ulega wątpliwości, w świetle dokumentów, że wciąganie przez Pretwicza, Sieniawskich, Prońskich czy Wiśniowieckiego do działań antytatarskich i antytureckich owych „kozaków”, „którzy rzadko z pól zesli, a za myślistwo to sobie mieli abo sami w pola chodzić, abo czeladź i poddane swe wyprawować”⁷⁰, przyczyniło się walenie do utworzenia siły militarnej, która już pod koniec wieku zaczęła się wymykać spod kontroli państwa, by w pięćdziesiąt lat później zaważyć na jego losach.

Los zaś Dymitra Wiśniowieckiego dopełnił się w Stambule. W 1563 r., interwenując z oddziałem złożonym z Polaków w walkach o tron hospodarski w Mołdawii, został przez Wołochów zdradzony i wydany Turkom, którzy skazali go na śmierć przez zawieszenie na haku⁷¹.

Ostatni w czasie panowania króla Zygmunta Augusta atak na Oczaków zorganizowany przez urzędników koronnych: wojewodę sieradzkiego Olbrachta Łaskiego i starostę trembowelskiego Jakuba Pretwicza, syna Bernarda, miał miejsce 10 maja 1568 r. (13 zilkade 976 r.H)⁷². Na początku lat siedemdziesiątych inicjatywę wypraw na pobrażę czarnomorskie przejęli Kozacy niżowi⁷³, których napady na ziemie tureckie osiągnęły swój punkt kulminacyjny w pierwszej połowie XVII w.

Przejdziemy teraz do analizy rejestrów (defter) tureckich z Archiwum Koronnego. Nie stanowią one kompletu, część z nich prawdopodobnie zaginęła. Mimo bowiem poświadczonych trzech polskich napadów na Oczaków z lat 1541–1542, zachował się z tego okresu tylko jeden kwit (Contentatio damnorum Turcis) z 1543 r., wystawiony na sumę 87950 asprów, czyli 1868 złp 10 gr dla siedmiu Turków przez komisarzy królewskich Wojciecha Starzechowskiego kasztelana bełskiego i Stanisława Podlodoskiego⁷⁴. Pierwsze zaś rejestry dotyczą nocnego napadu kozackiego na Oczaków dokonanego 20 września 1545 r. W lutym następnego roku czausz Mehmed przywiózł królowi list sułtański, zawierający streszczenie, a zarazem podsumowanie strat poniesionych przez ludność⁷⁵, z dołączonym doń szczegółowym rejestrem szkód, spisany przez kadiego Oczakowa bezpośrednio po napadzie. Drobne różnice zachodzące w pieniężnym podsumowaniu strat między tymi dwoma dokumentami nie mają istotnego znaczenia. Omówię tu przede wszystkim rejestr strat⁷⁶.

Podczas walki napastnicy zabili 5 osób (w tym dwie tatarskie kobiety), ranili 3. Do niewoli wzięto 61 osób, mężczyzn, kobiet i dzieci, z czego zwolniono od razu za okupem 51 osób. Łączna wysokość okupu wyniosła 88 100 asprów. Szkody materialne wyceniono na 70 700 asprów (akcze). Łączna wysokość strat poniesionych przez ludność Oczakowa obliczona w pieniądzu na podstawie rejestru wyniosła zatem 158 800 asprów, natomiast w liście sułtańskim suma ta określona została na 155 100 asprów⁷⁷. Mieszkańcy utracili również 98 koni, których indywidualnej wyceny w re-

⁷⁰ A. Lubieniecki, op. cit., s. 47.

⁷¹ M. Bielski, *Kronika polska*, op. cit., t. 2, s. 1118; J. Bogdan, *Cronice inedite atingatoare de istorie Rominilor, Cronica Moldopolona de Nicolae Brzeski 1559–1566*, București 1895, s. 132.

⁷² KDT, s. 190, nr 194.

⁷³ Ibid., s. 200, nr 208, s. 205, nr 212, s. 206, nr 213.

⁷⁴ AGAD, AKW, Dz. tur., k. 68, t. 92, nr 193.

⁷⁵ Ibid., k. 68, t. 83b, nr 173c, s. 9–11.

⁷⁶ Ibid., k. 68, t. 96, nr 199, s. 13–19. Rejestr szkód oczakowskich z strony polskich podzielanych.

⁷⁷ Zob. przyp. 75.

jeździ nie podano, taksując wszystkie po 300 asprów, co dało łączną sumę 29 400 asprów. Odszkodowania za konie strona polska zatem nie uwzględniła, słusznie mniemając, iż chodzi tu o wycenę fikcyjną. Król Zygmunt I już w czerwcu 1546 r. wyznaczył dwu komisarzy: wzmiankowanego już wyżej Wojciecha Starzechowskiego i Mikołaja Grabię, kasztelana chełmskiego, aby udali się nad granicę i tam szkody owe „non iuxta registrum, quod nobis missum est a Caesare Turcarum, sed iuxta id, quod fuerit legitime probatum, satisfieri curent”⁷⁸ Towarzyszył im czausz Mehmed. Jednocześnie na ręce wojewody bełskiego Mikołaja Sieniawskiego wysłane zostały pieniądze z prywatnej szkatuły króla. Strona polska uznała słuszność roszczeń tureckich w wysokości podanej w liście sułtańskim, tj. 155 100 asprów. 5 września w Barze pieniądze te w postaci 2333 dukatów węgierskich w złocie (139 980 asprów) i 12 postawów sukna lyońskiego o wartości 336 złotych polskich (15 120 asprów) przekazane zostały czauszowi sułtańskiemu⁷⁹. Otrzymał on również od króla do przekazania kapydży baszy (szefa odźwiernych saraju), brata urzędującego wielkiego wezyra Rustema paszy, 120 dukatów węgierskich w złocie, zapewne jako bączysz za dobre usługi w powyższej sprawie.

Ten dokument, jak i następne rejestry, zawiera nieco informacji społeczno-gospodarczych o sandzaku akkermzańskim, którego kaza oczakowska była istotną częścią. Przede wszystkim czym był Oczaków, skoro stanowił cel ponawianych ataków? W połowie XVI w. jego zabudowa składała się z zamku wzniesionego w latach osiemdziesiątych poprzedniego stulecia. Był to czworokątny fort z dwoma rzędami murów obronnych wzmocnionych 15 basztami, położony na ziemnym pagórku, otoczony fosą, którą przekraczano po zwodzonych moście. W zamku tłoczyło się 200 jednopiętrowych domów przy ulicach o szerokości dwu mijających się przechodniów. Było tam 12 sklepików, mała łaźnia z trzema zbiornikami na wodę, którą dowożono z zewnątrz na koniach, i meczet sułtański z drewnianym minaretem. Ten ubogi obraz starej cytadeli. stanowiącej jądro rozbudowanego sto lat później Oczakowa, przekazał nam Ewlija Czelebi w połowie XVII w.⁸⁰ Zamek do 1538 r. znajdował się we władaniu chana krymskiego, a sądząc z opisu, był niemożliwy do zdobycia przez wojska konne, pozbawione nadto artylerii. Posiadał jednak podzámcze (warosz) i ono było obiektem ataków⁸¹.

Ofiarami padali przeto mieszkańcy tej otwartej osady, której skład narodowościowo-wyznaniowy był typowy dla miast sandzaku akkermńskiego. Biorąc pod uwagę jedynie poszkodowanych obojga płci: 78 Turków, 35 chrześcijan i 23 Tatarów, rejestr odzwierciedla, jak sądzę, proporcje liczbowe między poszczególnymi nacjami. Wszyscy chrześcijanie — jak wskazują ich imiona zaczerpnięte z prawosławnego pocztu świętych — byli Rusinami albo Grekami. Wśród zawodów spotykamy tam rybaków (4), muzułmanów i chrześcijan, jednego korabnika, czyli szkutnika, Turka, kuśnierzy (4) też wyjątku chrześcijan, którzy również zmonopolizowali zawód karczmarza (3), w tym jeden był karczmarzem zamkowym. Turcy wykonywali takie zawody jak:

⁷⁸ E. Barwiński, *Nabih*, s. 21, Zygmunt I do syna, Kraków 27 VI 1546.

⁷⁹ *Ibid.*, s. 28, *Damna Turcis resarcita per Regem*. Dukaty węgierskie w 1545 r. miały kurs 60 asprów, złoty polski zaś (floreń), czyli 30 groszy, odpowiadał 45 asprom. Por. także *Libri Leg.*, ks. 11, s. 147–150v, Bar 6 IX 1546.

⁸⁰ Ewlija Czelebi, *op. cit.*, t. 1, s. 111.

⁸¹ AGAD, AKW, Dz. tur., k. 68, t. 96, nr 198, j. tur., s. 6, Şānkerman kalesi varoş.

piekarz (2), rzeźnik (1), pszczelarz (1), pisarz (1), reis czyli szyper (1) i muezzin. Wśród muzułmanów pewien procent stanowili Albańczycy (Arnavut) i Lazowie z regionu Trapezuntu w Azji Mniejszej. Garnizon Oczakowa, jak wynika z listy poszkodowanych przedstawicieli różnych formacji, składał się z janczarów, wymieniony jest bowiem jeden odabas, z azapów i z beszlü, dwu typów wojsk posiłkowych, pieszych i konnych. W korpusie beszlü, który tworzyła lekka jazda pozostająca pod rozkazami namiestników prowincji, żołnierze werbowani byli spośród mieszkańców danego miasta, także spośród chrześcijan, a używano ich do odpierania nagłych napadów. W sumie garnizon oczakowski był niewielki. Co zaś się tyczy owych 98 koni, to z imiennego wykazu ich właścicieli wynika, że należały one do 58 mieszkańców zamku i podzamcza, głównie Turków, do paru Tatarów, a nawet kilku chrześcijan. Większość tych ludzi miała po jednym wierzchowcu.

Analizowany tu dokument, poprzez zawartą w nim listę mieszkańców pojmanyh do niewoli wraz z cenami ich okupu, pozwala na stwierdzenie, że napastnicy ze strony litewsko-polskiej orientowali się w wartości rynkowej pospolitych niewolników, wynoszącej w Stambule w połowie XVI w. od 40 do 50 dukatów. W cenę tę wliczone już były opłaty skarbowe i transport z Akkermanu lub Krymu do Konstantynopola, wynoszące 7–10%⁸². Ale z paru (przypuszczalnie) powodów, takich jak działanie w pośpiechu, brak rynku niewolniczego w Rzeczypospolitej, a także powierzchowna taksacja zamożności jeńców, ceny ich wykupu na miejscu w Oczakowie, poza paroma wyjątkami, były o wiele niższe i wyniosły od 1 tysiąca asprów do 2500, czyli od 16,6 do 41 dukatów, średnio więc po 20 dukatów od osoby. Znaczną część pojmanyh stanowili chrześcijanie.

Kolejne dwa rejestry odnoszą się do grabieży dokonanej przez Bernarda Pretwicza na sześciu kupcach tureckich nad rzeczką Suhakly, prawym dopływem górnego biegu Inguflu, gdy na wiosnę 1547 r. tamtędy przejeżdżali⁸³. O okolicznościach napadu list sułtański mówi niejasno: „gdy przyszli oni na jedno miejsce, wtenczas on przyszedłszy z ludem swoim, na nich uderzył”, co należy rozumieć w ten sposób, iż starosta barski ścigając lub poszukując w stepie Tatarów napotkał przypadkowo owych kupców i dla powetowania sobie i swoim ludziom próżnej wyprawy, sięgnął po wiezione towary. Polacy zrabowali wtedy 42 960 asprów w gotówce (nakid akcza), cztery konie tureckie lub wołoskie po tysiąc asprów za sztukę, dwa arabskie po 3500 asprów, siodła, uzdy, sajdaki, szable, szaty, pasy burskie, jedwab, 12 dziesiątków noży, 26 sztuczek (półpostawów) płótna i czworo niewolników po około 2500 asprów od osoby, co określa wartość całego łupu na około 84 000 asprów (1787 złp)⁸⁴. Nie bez kozery można zestawić wartość pieniężną strat owych sześciu kupców ze wzmiankowanym wyżej odszkodowaniem wypłaconym w 1543 r. przez króla siedmiu Turkom, zapewne także

⁸² O. G. de Busbecq, *Lettres du baron...*, wyd. Abbé de Foy, Paris 1748, t. 2, s. 31. Odnośnie do opłat skarbowych od niewolników w Akkermanie: M. Berindei, G. Veinstein, *Règlements fiscaux et fiscalité de la province de Bender-Aqkerman 1570*, CMRS, 22, 1981, 2–3, s. 254, dok. 2, *Règlement sur les esclaves*.

⁸³ AGAD, AKW, Dz. tur., k. 68, t. 106, nr 214, s. 2–3 i 6–7, oraz tamże, t. 132, nr 254, s. 16. Jeden z poszkodowanych, Seid Jusof, jeszcze w 1549 r. domagał się zwrotu swego towaru i pieniędzy, powtarzając ich listę zawartą w obu rejestrach z 1547 r.

⁸⁴ Obliczenia oparte na cenach koni wg szacunku Seida Jusofa (t. 132, nr 254, s. 16): 4 konie tureckie = 4 tys. asprów, 2 konie arabskie = 7 tys. asprów, 4 niewolników à 2500 czyni 10 tys. asprów, na pozostałe towary jeśli przeznaczymy około 20 tys. asprów (co być może jest za mało), wraz z gotówką daje to sumę ok. 84 tys. asprów; w 1547 r. 30 groszy (1 złp) = 47 asprów.

kupcom, w wysokości 87 950 asprów (1868 złp). Kupcy zatem, którzy w żaden sposób nie mogli być stroną w konflikcie polsko-tatarskim, padali nie tak znów rzadko ofiarą chciwości pogranicznych rotmistrzów⁸⁵. Nie była to zdobycz do pogardzenia, zważywszy fakt, że w obu przypadkach wartość łupu pozyskanego na paru kupcach równała się połowie wartości pieniężnej zdobyczy kozackiej na podzamczu Oczakowa w 1545 r. (155 100 asprów), gdzie szkód doznało ponad 100 osób.

Nasilenie najazdów starostów polskich i litewskich na Pole Oczakowskie nastąpiło w latach 1548–1549. Z tego też okresu pochodzą rejestry zawierające dokładne wykazy strat tureckich i tatarskich w inwentarzu żywym i ruchomościach. Atak przeprowadzony przez Polaków (Leh kafirleri) na Oczaków i okoliczne miejscowości (Gänker-mān ve kasabalarindan) w pierwszej dekadzie miesiąca džemazi ülewvel 955 r.H, czyli między 8 a 17 czerwca 1548 r.⁸⁶, wyrządził miejscowej ludności następujące szkody: 101 Turków i 8 chrześcijan utraciło 181 koni (w tym 23 świerzepy i 8 źrebiąt) wartości 73 660 asprów oraz 57 wołów za sumę 6890 asprów. 15 Tatarom rzemieślnikom zabrano 35 koni (w tym 14 świerzep i jedno źrebię) za sumę 10 150 asprów oraz 13 wołów za 1590 asprów. Łączny łup w koniach i bydle wyniósł 287 pogłowia, a razem z wyceną innych szkód zamknął się sumą 107 760 asprów (2292 złp).

Tutaj, jak i w rejestrach z następnych lat, ceny zwierząt hodowlanych podawane są według ich wartości rynkowej na terenie sandżaku akkermańskiego. Wół (ököz) kosztował od 120 do 150 asprów, owca (kojun) 20 asprów. Cena konia (at) uzależniona była od jego rasy i indywidualnej wartości. Wierzchowcami były na ogół konie hodowli tureckiej i wołoskiej. Cena konia tureckiego w Oczakowie kształtowała się (według danych dostarczonych przez rejestry) od 700 do 1000 asprów, czyli od 15 do 21 złp, co odpowiadało cenie dobrego pospolitego wierzchowca w Koronie w tym czasie. Na przykład w Krakowie w latach 1547–1550 średnia cena konia wynosiła od 360 do 630 groszy, tj. od 12 do 21 złp, a przeliczając na aspry według ówczesnego kursu (1 grosz = 1,57 aspra), otrzymujemy cenę od 565 do 998,5 asprów⁸⁷, a więc niemal identyczną. Na podzamczu oczakowskim, oprócz Turków, jedynie dwu chrześcijan: sługa zamkowy Jurgi i niejaki Symeon utracili konie lepsze, wartości 700 i 800 asprów, pozostali Rusini, będący podobnie jak Tatarzy rzemieślnikami, wykazali w rejestrze tańsze konie: po 200–400 asprów, w tym najliczniej świerzepy (jont), czyli nieujeżdżone klacze, po 200 asprów, i źrebce (taj) po 100–200 asprów. To zróżnicowanie wartości posiadanego inwentarza żywego na imiennych listach poszkodowanych nadaje im walor rzetelności, w odróżnieniu od wykazu koni związanego z napadem na Oczaków w 1545 r., gdzie ten szacunek potraktowano mechanicznie, stosując domniemaną średnią.

Wśród poszkodowanych mieszkańców Oczakowa w czerwcu 1548 r. znalazło się szereg osób należących do lokalnej administracji i garnizonu. Komendant (dizdar) zamku Sulejman, zastępca czyli podsedek (naib) kadiego Husein, naczelnik policji

⁸⁵ Por. przyp. 62.

⁸⁶ AGAD, AKW, Dz. tur., k. 68, t. 114, nr 227, s. 7–14.

⁸⁷ J. Pelc, *Ceny w Krakowie w latach 1369–1600*, Lwów 1935, s. 74, tabl. 64, oraz R. Rybarski, *Handel i polityka handlowa Polski w XVI stuleciu*, t. 2, *Tablice i materiały statystyczne*, Warszawa 1958, s. 283 i 284. Konie w Wieliczce i Bochni w latach 1541–1555 kosztowały od 10 zł 13 gr do 15 zł 21 gr, czyli od 491 do 739 asprów.

(subaszy) Sinan, pisarz (katib) Skinder oraz czterech agów, zapewne wysłużonych (mazul), spośród janczarów i czterech członków formacji pomocniczej bezsli.

Ostatni napad polski w tymże roku w drugiej dekadzie ramazan 955 r.H, czyli między 14 a 23 października, pod wodzą Bernarda Pretwicza, Jarosza i Mikołaja Sieniawskich, kniazia Bohusza Koreckiego i kniazia Dymitra Wiśniowieckiego miał miejsce u przewozu białogrodzkiego na Dniestrze koło Janyk Hisar, podczas którego zginęło 7 mużulmanów⁸⁸. Ci sami rotmistrzowie i starostowie, a zwłaszcza Pretwicz, zwiększyli z początkiem 1549 r., w okresie wojny persko-tureckiej, częstotliwość napadów na kazę oczakowską. W pierwszych miesiącach roku, w muharrem i safer, a więc od 30 stycznia do 29 marca, zabrali oni 34 mużulmanom 47 koni, 197 wołów i 5900 owiec, chłopca niewolnika i inne dobra wartości 188 260 asprów⁸⁹.

Następny atak miał miejsce niebawem, w pierwszej dekadzie rebi ül-ahir, tj. w dniach 29 kwietnia–8 maja, kiedy Kozacy z Kaniowa na 12 czółnach napadli na port w Oczakowie, a jednocześnie wymienieni wyżej starostowie najechali pastwiska położone po wschodniej stronie jeziora Deligölü (Teliguł) w miejscach, jak podano, przynależnych do kazy oczakowskiej (kaza Ğānkermāna tēbaa mahallerde)⁹⁰. Zabito tam siedmiu Turków przybyłych w celu sporządzenia spisu lub pobrania owiec. Zwierzęta oraz przedmioty znajdujące się w budach pasterskich należały po połowie do 57 mieszkańców Akkermanu i Oczakowa. Zachowane dwa rejestry zagrabionego mienia wykazują drobne różnice w danych liczbowych, wynika stąd, iż pierwszy z nich spisany został bezpośrednio po napadzie w maju, po czym sporządzono go na nowo po śledztwie, jakie przeprowadził przysłany ze Stambułu czausz Dżafer, po tym, jak w drugiej dekadzie szaban, tj. między 4 a 13 września 1549 r. ci sami rotmistrzowie ponownie napadli na pastwiska przyległe do Deligölü, należące do tych samych właścicieli z Oczakowa i Białogrodu. Wtedy też czausz Dżafer sporządził dodatkowy protokół szkód, oznaczony na drugim egzemplarzu rejestru dopiskiem wskazującym na jego autorstwo (čāvūša sakkī alindan)⁹¹. Wrześniowy napad wyrządził szkody 45 osobom spośród tych samych, które poniosły straty już w maju na tym samym miejscu. Oto sumaryczne zestawienie szkód:

Rejestr I	
29 IV–8 V 1549	
konie	100
osły	3
woły	526
owce	3900
kotły	262

Rejestr II			
29 IV–8 V		4–13 IX 1549	
konie	86	konie	35
osły	3	osły	2
woły	506	woły	287
owce	3830	owce	3000
kotły	262	kotły	68

W drugim rejestrze została nieco obniżona liczba pogłowia utraconego w maju, uznajemy przeto te dane za ostateczne. Kotły (bakracz) miedziane po cenie jednostkowej 50 asprów stanowiły część niezbędnego wyposażenia czobanów wypasających stada. Ponadto w maju i we wrześniu napastnicy zdobyli łącznie 36 sioდეł (ejer), 17

⁸⁸ AGAD, AKW, Dz. tur., k. 68, t. 133, nr 255.

⁸⁹ Ibid., t. 114, nr 227, s. 14–16.

⁹⁰ Ibid., t. 132, nr 254, s. 8–18, rejestr I, oraz t. 133, nr 255, rejestr 2.

⁹¹ Ibid., t. 133, nr 255 (jęz. turecki).

uzd (lidżam), 25 sajdaków (sadak), 30 szabel (kylydż), w tym jedną demeszkę (kylydż dimaszki) i jedną janczarską (kylydż zagari), 105 sztuk odzieży oraz 25 844 asprów w gotówce (nakid akcza). Napad majowy spowodował straty tureckie w wysokości 285 500 asprów, wrześniowy zaś oszacowany został na 145 250 asprów. Łączną więc sumę stanowiło 430 750 asprów, czyli 9145 złp 14 gr.

Turcy przebywający na pastwisku nie mogli stawić praktycznie żadnego oporu kilkuset napastnikom, gdyż w rejestrze majowym wymieniono tylko przy 17 koniach pełną uprzęż, tzn. siodło i uzdę, oraz uzbrojenie jeźdźca: szablę i sajdak, czyli łuk ze strzałami. W rejestrze dotyczącym napadu wrześniowego tylko siedmiu jeźdźców utraciło osiodłanego konia i pełne uzbrojenie. Reszta koni przebywała w stadach. Okoliczności te wskazują, że nie mógł to być pościg za uchodzącymi Tatarami, lecz przemyślany atak na pasterzy. Atak polsko-litewski nosił przeto te wszystkie znamiona, jakie cechowały napady watah tatarskich na osady w Rzeczypospolitej i przeprowadzony został zgodnie z tatarską taktyką, do której stosowania przyznawał się zresztą Pretwicz w swoim memoriale.

Wśród kilkudziesięciu poszkodowanych właścicieli stad z Oczakowa ponownie figurował w rejestrze ten sam subaszy Sinan co w 1545 r., jeden mułła i artylerzysta (topczu), ze strony zaś białogrodzkiej oficerowie janczarscy: aga, dwóch dowódców kompanii (bölükbaszy), jeden odabaszy, a także artylerzysta oraz czausz. Nadto pisarz, rzeźnik (kasab) i czamletnik (czamletczy).

Odwetowe czy ściśle rabunkowe napady starostów pogranicznych skierowane były przeciwko mieszkańcom obu miast i ich inwentarzowi i nie wyrządzały szkody hersztom tatarskich watah, odpowiedzialnych za najazdy na ziemie polsko-litewskie.

Pretwicz w swoim memoriale, na którego tendencyjność zwróciłem już uwagę wyżej, próbował podważyć wszelką wiarygodność skarg tureckich, lecz nie potrafił poprzeć swego stanowiska argumentami mogącymi przekonać nas dzisiaj. Jego oświadczenie, iż „prawdą jest [...], że gdy idzie kilkaset, dwieście, trzysta człowieka w pogonią za Tatary, tedy idąc nazad, na żywność musi brać owce na strawę: na dziesiątek jedną, **drugie jak się kiedy trafi** [podkr. moje — AD], a tak ubędzie u Turków kilkadziesiąt”⁹², brzmi zupełnie fałszywie w zestawieniu z zajętymi za każdym razem setkami lub tysiącami owiec, nie licząc wołów.

Tureckie rejestry obejmują również sezon letnio-jesienny 1549 r. I tak w dniu 7 redżeb, czyli 1 sierpnia, Pretwicz, Korecki i Proński podeszli pod sam zamek Oczaków (qalā Gānkermān). Zginęło wówczas 15 mużułmanów, poszkodowanych zaś zostało 105 osób, którym polsko-litewski napad zabrał 209 koni, w tym tureckich 121 a tatarskich 88⁹³. Gdyby zastosować przelicznik 500 asprów, używany wtedy przez władze tureckie dla koni, których właściciele nie podali wartości, otrzymalibyśmy sumę 104 500 asprów. Polsko-litewska jazda, a być może sam Pretwicz ze swoimi ludźmi cofnął się spod Oczakowa, przypuszczalnie w kierunku jeziora Deligözü, aby szlakiem kuczmańskim wrócić do Baru, gdyż ten sam rejestr z 1 sierpnia zawiera załącznik dotyczący strat 4 (?) mieszkańców Akkermanu w postaci 24 wołów, 13 koni, 1080 owiec, 12 kotłów, 4 siopeł, 2 sajdaków, 5 szabel i 2 pancerzy (zirh)⁹⁴. Zwierzęta i kotły według cen rynkowych posiadały wartość 32 300 asprów.

⁹² Ibid., t. 137, nr 260, s. 11.

⁹³ Ibid., t. 136, nr 259a.

⁹⁴ Ibid., op. cit.

W tym miejscu trzeba podkreślić jeszcze raz, że wszelkie straty ponoszone przez mieszkańców Białogrodu (Akkermanu) związane były z pastwiskami stepowymi leżącymi między dolnym Dniestrem a ujściem Dniepru. W tym czasie nazwa Białogród widniejąca w tytule niektórych rejestrów oznaczała jedynie miejsce pochodzenia właścicieli stad. Polacy nie mieli wówczas technicznych możliwości atakowania Białogrodu, czemu np. mylnie daje wiarę Plewczyński⁹⁵.

Kolejny rejestr obwiniający tych samych starostów i rotmistrzów o napady odnosi się do ataków na ludność oczakowską w okresie od 1 sierpnia do 6 listopada (15 szawwal), tj. w ciągu 3 miesięcy. Bilans tego imiennego wykazu [obliczenia moje — AD] daje 8 zabitych i 16 osób wykupionych z niewoli za 12 200 asprów, szkody materialne tychże w wysokości 6560 asprów. 25 osób pozostawało w polskiej niewoli, ale wśród nich jedynie 8 Turków, resztę stanowili chłopcy i dziewczęta należący przedtem jako niewolnicy do właścicieli tureckich. 69 muzułmanom zabrano w tym czasie 115 koni wartości 45 580 asprów, 16 chrześcijan zaś utraciło 20 koni wycenionych na 7910 asprów⁹⁶. Ogólna wartość pieniężna strat to 72 250 asprów.

Ostatni z rejestrów 1549 r. bez daty dziennej i miesięcznej, zatytułowany „Szkody po wyjechaniu cesarskim na wojnę”, dotyczy strat 55 osób (w tym 2 zabite na pastwisku) i ich dobytku w postaci 45 wołów za 6400 asprów, 12 koni za 8130 asprów, 1733 owiec za 35 460 asprów i innych szkód za 32 595 asprów, co daje sumę 82 585 asprów⁹⁷. Rok 1549 zamknął się zatem ogólnym bilansem strat tureckich w wysokości pieniężnej 910 645 asprów, czyli 19 375 złp 14 gr.

Ostatnie napady na okolice Oczakowa, w których uczestniczył starosta barski Pretwicz (Bār beki Preswit) w obu miesiącach dżemazi 959 r.H, tj. między 25 kwietnia a 22 czerwca 1552 r., przyniosły łup w postaci⁹⁸:

337 owiec wartości	6 740 asprów
245 wołów	” 36 750 ”
196 koni	” 98 000 ”
gotówki	” 9 000 ”
<hr/>	
Razem: 150 490 asprów	

87 osób wzięto do niewoli, 18 zabito.

Pomimo odwołania w lipcu 1552 r. Pretwicza z Baru wyprawy na pobraże czarnomorskie nie ustawały. Inicjatywę przejął na pięć lat Dymitr Wiśniowiecki. On też w ciągu 22 miesięcy od muharrem 961 r.H do końca szawwal 962, czyli między 7 grudnia 1553 a 16 września 1555 przyczynił się do uprowadzenia z pól oczakowskich należące do ludności Dżankermanu i Akkermanu zwierzęta, przedmioty i pieniądze, których dotyczą dwa rejestry, różniące się liczebną wysokością strat, a więc i naszą ich wyceną:

⁹⁵ M. Plewczyński, op. cit., s. 121.

⁹⁶ AGAD, AKW, Dz. tur., k. 68, t. 114, nr 227, s. 16–22.

⁹⁷ Ibid., op. cit., s. 22–24.

⁹⁸ Ibid., t. 136, nr 259c, oraz KDT, s. 132, nr 132.

Rejestr I spisany przez Ejjuba,
naiba akkermańskiego⁹⁹.

	Wartość w asprach
16525 owiec	330500
558 wołów	83700
117 krów	14040
17 koni	8500
9 osłów	900
400 kotłów	20000
8 wozów	?
2800 aspr w gotówce	2800
Różne rzeczy	
Razem:	460440

Rejestr II spisany przez Alego,
kadiego akkermańskiego¹⁰⁰

	Wartość w asprach
14475 owiec	289500
383 wołów	57450
86 krów	12900
17 koni	8500
7 osłów	700
295 kotłów	14750
13 wozów	?
1200 aspr w gotówce	1200
280 dukatów	16800
6 szabel	
6 siodeł	
6 skrzyń	
Razem:	401800

Oba powyższe rejestry (defter) spisane zostały po 16 września 1555 r. i podobnie, jak to miało miejsce w 1549 r. rejestr I, wcześniejszy, został poddany weryfikacji, a stąd powstał rejestr II. W obu też przypadkach jedne liczby zostały zredukowane, inne utrzymane, a wyjątkowo także podniesione. Ostatni ze spisów, jaki zachował się z czasów panowania Zygmunta Augusta, związany jest z napadem wojewody sieradzkiego Olbrachta Łaskiego wspólnie ze starostą trembowelskim Jakubem Pretwiczem, synem nieżyjącego już Bernarda, na Oczaków i okolice w dniu 13 zilkaade 976 r.H, czyli 10 maja 1568 r. Polacy uprowadzili wtedy 15 862 owce, 3169 sztuk bydła, 59 koni oraz 5 osób¹⁰¹. Stosując przelicznik cenowy, wartość tych zwierząt (o ile liczba bydła nie została przesadzona) wyniosłaby 822 090 asprów (17 491 złp).

Uważna lektura imiennych list poszkodowanych właścicieli stad (hergele) i ruchomości, pozwoliła na sporządzenie tabeli tych mieszkańców Oczakowa i Białogrodu, którzy wielokrotnie ponosili straty w okresie 10 lat (1545–1555) trwających napadów polsko-litewskich. Wśród tych właścicieli wyróżniają się też dwaj chrześcijanie z Oczakowa: Jurgi i Astat (patrz tabela).

Dotychczas przedstawiliśmy skalę rabunków dokonywanych przez jazdę starostów pogranicznych na obszarze kazy oczakowskiej sandzaku białogrodzkiego. Rezultaty najazdów polsko-litewskich, za wyjątkiem jasyru, gdyż w Rzeczypospolitej legalnego handlu niewolnikami nie było, wobec czego ludzie nie stanowili towaru, nie różniły się od napadów Tatarów oczakowsko-białogrodzkich na Podole i Braclawszczyznę. Na przykład w 1540 r., według zapisu w Libri Legationum, gdzie takich rejestrów z tego okresu jest więcej, Tatarzy budziaccy podczas jednego napadu, tylko w dwóch wsiach (oprócz jasyru) pobrali 1700 owiec, 520 świerzep, 47 koni, 1300 sztuk

⁹⁹ KDT, s. 153, nr 153.

¹⁰⁰ AGAD, AKW, Dz. tur., k. 69, t. 176, nr 343. Stosując przeliczenie następujące: cena owcy 20 asprów, cena wołu 150 asprów, cena konia 500 asprów, cena osła lub muła 100 asprów, cena kotła 50 asprów. 1 dukat = 6(asprów, 1 złp (30 gr) = 47 asprów.

¹⁰¹ KDT, s. 190, nr 194.

bydła rogatego¹⁰². Polskie rejestry szkód przekazywane przez posłów do Wysokiej Porty były tak samo szczegółowe, imienne, z dokładnym wyliczeniem strat w inwentarzu żywym, sprzętach i ludziach¹⁰³, jak tureckie deftery przysyłane na dwór polski ze Sztambułu. Polskie i tureckie źródła tego typu są porównywalne także pod kątem ich wiarygodności, jeżeli założymy, że żadna ze stron nie miała monopoli na prawdę.

Tabela. Powtarzające się nazwiska właścicieli stad w dziesięcioleciu 1545–1555

20 IX 1545	8–17 VI 1548	30 I–29 III 1549	29 IV–8 V 1549	1 VIII–6 XI 1549	7 XII 1553 – 16 IX 1555
PERWANYE				PERWANYE	
	HADŹI ALI			HADŹI ALI	HADŹI ALI
ASTAT		ASTAT			
HODŹA NASUH	HODŹA NASUH				
HESDRUBALI				HESDRUBALI	
SZAHKULI	SZAHKULI				
			HODŹA IBRAHIM		HODŹA IBRAHIM
			MURAD CZELEBI		MURAD CZELEBI
KARAOGLAN			KARAOGLAN	KARAOGLAN	
	MEHMED AGA			MEHMED AGA	
AHMED ALMADŹI	AHMED ALMADŹI				
SINAN AGA	SINAN AGA	SINAN AGA		SINAN AGA	SINAN AGA
	JURGI	JURGI		JURGI	
SKINDER KATIP	SKINDER KATIP				
MEMI MUSTAFA					MEMI MUSTAFA
	FERHAT BÖLÜKBASZY	FERHAT BÖLÜKBASZY	FERHAT BÖLÜKBASZY	FERHAT BÖLÜKBASZY	FERHAT BÖLÜKBASZY
	MUSTAFA SZIRLUK			MUSTAFA SZIRLUK	
	SINAN SUBASZY		SINAN SUBASZY		
			MOLLA KASEM		MOLLA KASEM
			HADŹI HUSEIN		HADŹI HUSEIN

W zawartym w 1553 r. nowym polsko-tureckim traktacie pokojowym oba rządy rezygnowały z wzajemnych roszczeń i odszkodowań. Nie ma zresztą pewności czy pieniądze wypłacone przez stronę winną rabunku trafiłyby do rąk poszkodowanych, a nie do kieszeni skorumpowanych urzędników, czy też w najlepszym razie przejałyby je fiskus. Wymowna pod tym względem jest opinia polskich komisarzy Wojciecha

¹⁰² AGAD, *Metryka koronna, Libri Legationum*, ks. 10, s. 58v.

¹⁰³ *Ibid.*, ks. 11, s. 97–102v.

Starzechowskiego i Mikołaja Grabi, którzy we wrześniu 1546 r. w Barze wypłacili czauszowi Mehmedowi 2333 dukaty węgierskie w złocie oraz przekazali 12 postawów sukna lyońskiego jako równowartość odszkodowania za napad na Oczaków sprzed roku. Otóż Turek ten „homo avarissimus, totum hoc aurum degluciet, Tartaros vero illos panno contentabit”¹⁰⁴. Król ze swej strony łudził się, że wyłożone przezeń z własnej szkatuły pieniądze będą mu zwrócone przez winowajców napadu po dowiedzeniu im winy (ea refundatur nobis per eos, qui autores cladis istius Oczakoviensis fuisse convicti fuerint)¹⁰⁵. Co działo się zaś z łupem zdobywanym przez starostów pogranicznych na ziemi tureckiej, zastanowimy się za chwilę. Na pewno nie był on przeznaczony na rekompensatę dla tych, których wcześniej ograbili Tatarzy. Na pewno również napady na ziemie tureckie nie opłacały się państwu ani politycznie, ani zwłaszcza ekonomicznie. Pieniądze, tj. równowartość 155 100 asprów, które Zygmunt I zapłacił Turcji w 1546 r., stanowiły w tym czasie sumę, za którą można było utrzymać przez kwartał 203 jezdnych obrony potocznej, czyli tylu ich miał pod swoją komendą Bernard Pretwicz w 1550 r.¹⁰⁶ Gdyby Polska musiała wypłacić Wysokiej Porcie odszkodowanie za rekordowy pod względem napadów rok 1549, czyli 910 645 asprów (19 375 złp), to skarb państwa utraciłby sumę równoważną kwartalnemu żołdowi 1196 jezdnych, tj. od 60 do ponad 100% zwyczajowego stanu osobowego obrony potocznej, wynoszącego w pierwszej połowie XVI w. 1000–2000 żołnierzy.

Napady na pogranicze tureckie w niewielkim stopniu ograniczały napady Tatarów na kresy koronne, a cały zysk z owego „kozaczenia” szedł na wyłączne konto uczestników. Ale i obrona potoczna, na której utrzymanie brakowało nierzadko pieniędzy publicznych, była jako system półśrodkiem i nie stanowiła tamy przeciwko nieprzyjacielowi. Jak trafnie pisał Franciszek Rawita-Gawroński „U nas wpuszczano go bezkarnie, a walczone po nieszczęściu”¹⁰⁷. Istotnie, czytając memoriał Pretwicza odnosi się wrażenie, iż obrońcy granic niemal zawsze byli zaskakiwani wiadomością o Tatarach buszujących w głębi prowincji, a ich przeciwdziałanie temu ograniczało się do pościgu wieńczonego różnym skutkiem. O ile więc obrona ruchoma granicy południowo-wschodniej sprawa w świetle dokumentów wrażenie doraźnej improwizacji, to zupełnie zaniedbana była przez państwo przez cały wiek XVI obrona stała w postaci zamków, które powinny tworzyć ciągłe linie obronne, dające ostoję i ochronę osadnictwu. Tymczasem od strony Dzikich Pól istniały jedynie trzy punkty oporu. Koronny zamek w Barze, nowy, fundacji królowej Bony, spełniający ówczesne wymogi techniczne, oraz znajdujące się w stanie niemal ruiny litewskie zamki w Braclawiu i Winnicy. Między Braclawiem a zamkiem w Czerkasach rozciągała się pustka szerokości 240 km, stanowiąca szeroką bramę wypadową ku wnętrzu Wielkiego Księstwa. Przebiegał tamtędy zresztą jeden z dwu wariantów czarnego szlaku. W 1545 r. drewniany zamek winnicki, którego „ściany nie zamczyste, prawie jedne dziury wszędy”, jak pisał

¹⁰⁴ E. Barwiński, *Nabih*, s. 30.

¹⁰⁵ *Ibid.*, s. 22.

¹⁰⁶ W 1578 r. żołd kwartalny jezdnego wynosił 15 złp. *Źródła Dziejowe*, t. 9, *Księgi Podskarbińskie z czasów Stefana Batorego*, wyd. A. Pawiński, Warszawa 1881, cz. 1, s. 291, i cz. 2, s. 209, *Militibus in terris Podoliae*. Ćwierć wieku wcześniej, w 1552 r., wg J. Tarnowskiego, *Consilium rationis bellicae*, Tarnów 1558 (reprint 1987), s. 12, za 88 748 złp można było wystawić 5474 żołnierzy jazdy, czyli żołd kwartalny jeźdźca wynosił 486 gr, a więc 16 zł 6 gr.

¹⁰⁷ F. Rawita-Gawroński, *Obrona i zamki ukraińskie od połowy XV w.*, nadbitka z „Biblioteki Warszawskiej”, 3, 1912, 1, s. 161.

lustrator, miał tylko dwie małe armatki: jedna miała koniec urwany, żelazem zaprawiony, a z drugiej było „niebezpiecznie strzelać”¹⁰⁸. Zamek braclawski równie źle utrzymany i wyposażony nie miał nawet w obrębie murów własnego ujęcia wody. Pikanterii dodaje fakt, iż starostą braclawskim i winnickim w tym czasie był książę Fedor Sanguzsko¹⁰⁹, znany organizator i uczestnik wypraw kozackich na pobrażę czarnomorskie.

Owe wyprawy surowo oceniał i niejako podsumował ich rezultaty dla państwa i jego poddanych przebywający w Stambule w 1568 r. poseł Piotr Zborowski. „Mogło się temu w.k.m. wczas zabezpieczyć — pisał on — i za takim granicy tamtej od w.k.mości opatrzeniem, żeby bez bicia u Oczakowa Tatarowie ci mogli w pokoju być. Bo i dwie niedzieli się z łupem w ziemi w.k.mości bawili, i wiedział o nich dobrze przedtem pan hetman, bo, go ja zaraz z Wołoch przestrzegł i mam list od niego, gdzie mi pisze, że już o nich pierwiej wiedział. Za którym wiedzeniem przecz tak w tem złe było opatrzenie, że Tatarowie nabrawszy się uszli, nie wiem; to wiem, że za pobrane ludzie od Tatarów siła baranów i birek [owce z tłustym ogonem — AD] Turkom nasi nabrali”. „A też sproсна to pomsta — dodaje — ludzi od Tatarów pobrane, tureckiem bydłem sobie nagradzać”¹¹⁰. Zborowski kończy swoją refleksję przytoczeniem niefortunnego rezultatu działań kresowych dowódców. Oto bowiem w Stambule Turcy posłowi już wydać byli gotowi 1500 jeńców, „gdy nasi przyciągnąwszy pod Oczaków, nie tylko to, ale wszystkie inne koło przymierza sprawy sturbowali. Bo wnet za tą przyczyną wszystkie więźnie in illo disturbio rozebrano i za morze zasłano; tak że teraz nazad idąc, ten poseł turecki zjechawszy tam z rozkazania cesarskiego i z memi sługami ledwo kilkadziesiąt małych dziątek dostali”¹¹¹.

Spośród organizatorów wypraw na Pole Oczakowskie (Özü kyry), najwięcej wiemy o roli i działalności Bernarda Pretwicza (ok. 1500–ok. 1563). Na jego też przykładzie poszukamy odpowiedzi na pytanie o przeznaczenie zdobyczy z czarnomorskiego stepu. Pretwicz był śląskim szlachcicem herbu Wczele ze wsi rodowej Gawrony pod Sycowem, który szukał kariery w Koronie w służbie wojskowej i administracyjnej¹¹². Zrobił ją jako klient Mikołaja Sieniawskiego i protegowany królowej Bony, która uczyniła go starostą barskim. Objąwszy to odpowiedzialne stanowisko blisko granicy tureckiej, w otoczeniu polskich wielmożów kresowych i ruskich książąt z W.Ks.Litewskiego stał się im równy urzędem, lecz nie majątkiem i urodzeniem, toteż trawić go odtąd poczęła żądza dorobienia się w jak najkrótszym czasie fortuny. Taki jest wydźwięk treści jego obfitej korespondencji z księciem pruskim Albrechtem, zachowanej w Archiwum Królewieckim.

Rychno po objęciu starostwa zaczął przygotowywać własną prywatną siłę zbrojną do wypraw na Tatarów i Turków, złożoną początkowo ze 150 konnych „służebników”, utrzymywaną wszakże na koszt zamku, czyli państwa, co w styczniu 1542 r. wywołało sprzeciw królowej Bony¹¹³. Godziła się ona jedynie na 30 żołnierzy, uważając, iż

¹⁰⁸ *Źródła Dziejowe*, t. 6: *Rewizja zamków ziemi wołyńskiej w poł. XVI w.*, wyd. A. Jabłonowski, Warszawa 1877, s. XXXV, 120 i nn., oraz F. Rawita-Gawroński, op. cit., s. 154.

¹⁰⁹ W. Dworzaczek, op. cit., tabl. 173. Fedor bardziej znany jako starosta włodzimierski od 1531 r. Zm. w 1547.

¹¹⁰ *Podróże i poselstwa*, op. cit. Relacja poselstwa pana wojnickiego..., s. 66–67. Hetmanem w.kor. był wtedy Mikołaj Sieniawski, zm. 1569.

¹¹¹ *Ibid.*, s. 70.

¹¹² Por. PSB, op. cit., t. 28/3, z. 118, s. 433.

¹¹³ K. Pułaski, *Szkice i poszukiwania historyczne*, t. 3, Kraków 1906, s. 17.

Prewicz ma od niej uposażenie roczne i pozostałych może żywić z własnych dóbr. Od 1539 r. był zresztą dzierżawcą królewskiej — miasteczka Szarawka wraz z małym zankiem.

Jest rzeczą oczywistą, że organizowanie z innymi starostami wypraw grabieżczych na kszę oczakowską pod przykrywką lub przy okazji pościgu za Tatarami dawało szansę dodatkowego zysku. Faktem jest też, że Bernard Pretwicz zaczął wkrótce uprawiać na większą skalę handel bydłem, czym zresztą trudnili się i inni panowie kreowski, jak chociażby Mikołaj Sieniawski¹¹⁴. Od 27 lipca 1544 r. w jego korespondencji z Albrechtem pruskim pojawia się na stałe temat dostaw bydła, kiedy to przygotowywał dla księcia 30 dużych krów i wołów tureckich i 300 tureckich owiec z gubymi ogonami (mit grossen schwenzen) czyli tzw. birki¹¹⁵. Albrecht rozwijał u siebie pod Królewcem jakąś nowoczesną hodowlę owiec, którą w 1552 r. pokazywał królowi Zygmuntovi Augustowi¹¹⁶. Pretwicz sprzedawał woły również na Śląsk szwagrowi Albrechta, księciu legnicko-brzeskiemu Fryderykowi II, a gdy ten zmarł w 1547 r., jego następcy na księstwie brzeskim Jerzemu II. A że nie mały to był handel, świadczy suma 3300 złotych za sprzedane woły, zrabowana na zabitym pisarzu Prewicza, gdy w 1554 r. wracał on z Brzegu do Baru¹¹⁷. Starosta barski handlował również końmi tureckimi.

W listach do ks. Albrechta podkreślał, że bydło kupuje w Mołdawii lub na granicy (au der grannitzen), lecz nigdy nie określał owego bydła wołoskim zwąc go nieodmiennie i konsekwentnie tureckim. Nie chcę tu sugerować, że wszystko pochodziło z rabunku, bo to niemożliwe, zważywszy, że tatarsko-turecką zdobyczą Pretwicz dzielił się z synami Sieniawskiego i z litewskimi starostami, a sam posiadał folwarki, w których prowadził gospodarkę hodowlaną, lecz pewien nieznaną procent zwierząt pociodził bezsprzecznie z rabunku. Tureckie woły, owce i konie, chwywane na pastwiskach kszę oczakowskiej, nie rozplęwały się bowiem w powietrzu. Jeżeli zsumować liczbę uprowadzonych zwierząt podaną w zachowanych defterach tureckich z lat 1543–1552, czyli do odwołania Pretwicza z Baru, to otrzymujemy 949 koni, 1374 woły i 15 880 owiec, a więc nie tak wiele. Nie zachowały się jednak rejestry z lat 1541–1542, 1545 (odnośnie do bydła) i z lat 1546–1547. W tym okresie poświadczonych jest urzędowo 9 napadów na pastwiska, lecz ile dalszych nie trafiło do żadnego rejestru? Otona przykład w 1542 r. jeden tylko Turek Ismail stracił podczas jakiegoś napadu 500 owiec, za które władze polskie zobowiązały się zapłacić¹¹⁸. Zatem przytoczone wyżej liczby należy zwielokrotnić. Zresztą sam Pretwicz w swym memoriale chwalił się łtkami koni zdobywanych na Tatarach, co nie znalazło przecież odbicia w żadnym z defterów. Prawdą jest natomiast, że najdroższe, pojedyncze rumaki kupowali jego ajerci w Stambule. Dodajmy, że zdobywane na Turkach i Tatarach bydło przynosiło co najmniej podwójny zysk w stosunku do zysku czerpanego z bydła zakupionego, a potem odsprzedanego, i dlatego rabunek dokonywany na czobanach był taki opłacalny. W Polsce bowiem w latach 1544–1547, np. w Krakowie, średnia cena wołu kształtowała się w granicach 6–7 złotych, gdy w Mołdawii w latach 1540–1545 wynosiła

¹¹⁴ W. Pocięcha, *Śląski bohater Bernard Pretwicz*, „Śląsk”, 1, 1946, 10, s. 11.

¹¹⁵ *Elementa*, t. 49, s. 86, nr 473. B. Pretwicz do ks. Albrechta, Szarawka 27 VII 1544.

¹¹⁶ Ł. Górnicki, *Dzieje*, op. cit., s. 49.

¹¹⁷ *Elementa*, t. 50, s. 80, nr 565. B. Pretwicz do ks. Albrechta, Trembowla 18 VII 1555.

¹¹⁸ AGAD, Metryka koronna, Libri Leg., ks. 11, s. 108.

ona 2–5 złp¹¹⁹. Wynika stąd niezbitcie, że stosunkowo niewielka liczba zdobytego pogłowia windowała zysk niewspółmiernie w górę, a podkreślanie przez Pretwicza w korespondencji z Albrechtem, że było to wyłącznie kupuje, a nawet bierze na kredyt, miało usposobić księcia pruskiego przychylnie do jego ponawianych próśb o różne pożyczki pieniężne, przy okazji których przedstawiał siebie jako człowieka będącego w stałej finansowej potrzebie.

I tu natrafiamy na osobliwy rys charakteru Bernarda Pretwicza, stale niezadowolonego ze swej kondycji, w gruncie rzeczy niewdzięcznego, zwłaszcza wobec królowej Bony. Oto pisał on do Albrechta z Baru 26 marca 1545 r.: „Służę obecnie, Najmiłościwszy Panie, królowi od 24 lat, wiele niejednych twardych ciosów otrzymałem, Najmiłościwszy Książę i Panie, [występując] przeciw nieprzyjaciołom Jej Kr.Mości. Żadnej takiej łaski nie zaznałem, jak od W.Ks.Mości, mojego miłościwego Pana, nawet dwudziestej części. To co ona mnie na utrzymanie dała, to Bar i zameczek Szarawkę, a do tego tylko miasteczko (nur ein stedtlen)”¹²⁰. Dziewięć lat później, już będąc na starostwie trembowelskim, które mu „niczego nie przynosi” (die mir doch gar nichts bringt), podobnie narzeka, lecz oddaje jednak sprawiedliwość Zygmunтови Staremu, za którego życia, jak stwierdza, zarobił jako starosta barski przeszło 70 tysięcy złotych¹²¹. W lipcu 1546 r. po raz pierwszy zapragnął przejść do Prus z własną rotą 200 konnych na służbę księżęcą, ale spotkał się z gwałtownym sprzeciwem Zygmunta I i Bony, którzy w dwóch listach przypomnieli mu, że jego obowiązkiem jest pilnowanie poruczonego zamku i baczenie na Tatarów¹²². Czyżby więc Pretwicz, słynny zagończyk, który „Tauricam nihilominus et Bessarabiae totam barbariem a froeno tenuit”¹²³ i za którego „spłała od Tatar granica”, wykonywał swoje obowiązki, wbrew legendzie o nim, niechętnie? Bowiem 20 marca 1551 r. znów powracał myślą do służby na pruskim żołdzie, pisząc z Baru do Albrechta o osobie, „że ponieważ ja na wszystkie okazje (alle gelegenheit) na granice wyganiany jestem, to nie chce on [król — AD] mnie z tego powodu z granicy puścić”¹²⁴. Pretwicz uważał przy tym, że ponieważ nie jest rodowitym Polakiem (das ich nicht ein geborner Pol pin), nie ma tych samych praw w Koronie co Polacy¹²⁵. Gorycz ta wiązała się przypuszczalnie z ambicjami związanymi z karierą urzędniczą, a więc z awansem, niechętnie zaś stanowisko szlachty koronnej wobec cudzoziemców, nawet mimo ich obiektywnych zasług dla państwa, zostało potwierdzone w zapisie z diariusza sejmowego z 1555 r., w którym kładąc nacisk na zalecaną tubylczość starostów królowej Jej Mości, stwierdzano łaskawie, iż „Prothwicz alienigena starostą trembowelskim jest, ale już się tu osadził i śląską szyję wyniósł”¹²⁶. Gwoli sprawiedliwości dodajmy, że jednak jego syn Jakub, późniejszy starosta trembowelski, został na koniec wojewodą podolskim, a więc senatorem, realizując w drugim pokoleniu marzenie ojca.

¹¹⁹ E. de Hurmuzaki, *Documente*, op. cit., Supl. 2, vol. 1, wyd. J. Bogdan, București 1893, s. 136, dok. LXIX. I VI 1540, oraz A. Jabłonowski, *Sprawy włoskie za Jagiellonów. Akta i listy*, Warszawa 1878, s. 135.

¹²⁰ *Elementy*, t. 49, s. 116, nr 488, B. Pretwicz do Albrechta, Bar 26 III 1545.

¹²¹ *Ibid.*, t. 50, s. 98, nr 570, tenże do tegoż, Trembowla 10 XI 1556.

¹²² *Ibid.*, t. 49, s. 142, nr 504, B. Pretwicz do Albrechta, Bar 1 VIII 1546, i tamże, s. 144, dwa listy Bony i Zygmunta I do B. Pretwicza z Krakowa, 27 i 28 VII 1546.

¹²³ S. Starowolski, *Institutorum*, op. cit., s. 253.

¹²⁴ *Elementy*, t. 50, s. 49, nr 551, B. Pretwicz do Albrechta, Bar 20 III 1551.

¹²⁵ *Ibid.*, op. cit.

¹²⁶ *Dzienniki sejmów walnych koronnych [...] 1555 i 1558*, Kraków 1869, s. 36.

Po przeniesieniu go, pod naciskiem Turcji, z Baru do Trembowli w 1552 r., Bernard Pretwicz nie zaniechał swojej działalności łupieżczej na granicy tureckiej ani nie porzucił żywionej stale myśli o przejściu na służbę Albrechta, chociażby samowolnie, „bych też już i do śmierci w Polsce być nie miał”¹²⁷. Jeszcze w 1555 r. pisał do księcia, że „na granicy sto ludzi tych przy sobie przedsię bawię, którychem z pacholąt wychował. Nie chce mi się ich rozpuścić”¹²⁸. Byli oni wyposażeni „po kozacku, którzy nie miewają inszego ubioru na sobie jedno pancerz, przyłbice, sahadak, szabla a włócznia”¹²⁹. Każdy z tych jezdnych kosztował go miesięcznie 7 złotych. By ich utrzymać, zastawiał na krótkie terminy swoje wsie, będąc już wtedy właścicielem dwu miasteczek: Zinkowa i Szarawki oraz czterech wsi na Podolu. Odkąd bowiem Pretwicz przeniesiony został do Trembowli, Zygmunt August wstrzymał mu „opatrzenie i służbę na granicy”, działał więc na swój koszt i na własną rękę, chociaż z braku wsparcia królewskiego pozostało mu w lecie 1556 r. zaledwie 50 służebników — reszta rozjechała się, szukając zatrudnienia na Węgrzech i w Wielkim Księstwie Litewskim. Mimo to on sam lub jego ludzie brali nadal udział w napadach na ziemie kazy oczakowskiej. W 1559 r. posyłał bowiem Albrechtowi „etzlichen rossen und etzlichen geffangne Tattern”, w następnym zaś roku sandżakbej białogrodzki skarżył się na niego do króla, że porywa woły tureckim czobanom¹³⁰. Wniosek nasuwa się więc jeden, że grabież na Dzikich Polach, dokonywana z Baru czy z Trembowli, była dla tego i dla innych starostów kresowych stale opłacalna.

Pozostaje nam do omówienia kwestia ostatnia, a mianowicie: czy napady polsko-litewskie miały wpływ na gospodarkę sandżaku akkermańskiego? Zanim to jednak rozważymy, zatrzymajmy się na chwilę nad problemem granicznym i regulacją opłat za wypas stad na Dzikich Polach (Polia Wilajeti). Sporowi polsko-tureckiemu o wzajemne napady towarzyszyła przez kilkadziesiąt lat nie rozwiązana sprawa przebiegu wspólnej granicy na tym obszarze. Starano się ją ustalić już w 1540 r., czyli dwa lata po usadowieniu się Turków w Oczakowie. Wtedy stronie polskiej najwyraźniej sprzyjał poseł turecki, poturczeniec Jan Kierdej (Said beg), narażając się na gniew towarzyszących mu baszów, od których usłyszał obelżywą uwagę: „mus być ty giaur, a nie busurman”¹³¹. Dopiero jednak w 1542 r. w drodze dyplomatycznej ustalono na dzień 15 września tegoż roku termin rozstrzygającego zjazdu granicznego z udziałem sandżakbeja sylistryjskiego Osmana Szacha i kadiów Akkermanu i Benderu oraz pięciu polskich komisarzy, kasztelanów i starostów, wśród których Turcy wyróżniali przede wszystkim swoich starych znajomych: hetmana polnego koronnego Mikołaja Sieniawskiego i Bernarda Pretwicza. Miejsce spotkania wyznaczono na Sawranii. Polacy przybyli na umówione miejsce, lecz Osman Szach zatrzymał się kilkadziesiąt kilometrów na południe nad Deligöli i obie strony zaczęły pertraktować wysyłając do siebie oficerów. Negocjacje zakończyły się fiaskiem — Turcy około 1 października nieoczekiwanie powrócili do Białogrodu pod wpływem fałszywej pogłoski o nadsięganiu wojsk polskich.

¹²⁷ *Elementy*, t. 50, s. 94, nr 569, B. Pretwicz do Albrechta, Trembowla 2 VIII 1556.

¹²⁸ *Ibid.*, op. cit., s. 81, dok. 565, tenże do tegoż, Trembowla 18 VII 1555.

¹²⁹ *Ibid.*, s. 92, nr 569 (ten sam list co w przyp. 127).

¹³⁰ *Ibid.*, s. 116, nr 579, B. Pretwicz do Albrechta, s. 1. (1559), oraz S. Gołębiowski, op. cit., s. 237.

¹³¹ AGAD, Metryka kor., Libri Leg., ks. 9, s. 52v.

W trakcie tych krótkich pertraktacji obie strony określiły jednak swoje stanowiska odnośnie do roszczeń terytorialnych. Zdaniem rządu polskiego całe побережье czarnomorskie między Dniestrem i Dnieprem historycznie należało do Wielkiego Księstwa Litewskiego i jedynie chcąc zachować dobrosąsiedzkie stosunki z sułtanami osmańskimi, Jagiellonowie „godzili się” na korzystanie przez Tatarów z tamtejszych państwisk¹³². W istocie południową część Dzikich Pól po brzeg Morza Czarne Witold i Jagiełło opanowali dopiero w 1397 r.¹³³ i ta nominalna w praktyce dominacja przetrwała zaledwie kilkadziesiąt lat, bowiem pod koniec lat osiemdziesiątych XV w., a najdalej do 1492 r. Tatarzy krymscy opanowali te tereny łącznie z Oczakowem. Polacy, licząc się z faktami dokonanymi, lecz nie rezygnując zupełnie z roszczeń, stali na stanowisku sformułowanym w „przepisie” starosty kamienieckiego Jerzego Jazłowieckiego z Buczacza, członka komisji, (do którego przodków obszary nadmorskie należały), że granica między Wielkim Księstwem Litewskim a kasą oczakowską biegnie „począwszy od Horodyszcz czarnego grodu, poprzek Poyakiku, aż do pól Teligolskiego Jeziora, a od jeziora aż do Ynczkieszu, gdzie jest krynica, od Ynczkieszu po wierzchu wierzchowin brzezańskich aż do Carowej Krynicy, od Carowej Krynicy do ujścia Bohu, gdzie wpada w Niepr i w morze, a zową to Ruskim Przewozem”¹³⁴. Przekładając ten wywód na treść zrozumiałą dla nas, Jazłowiecki proponował, aby granica turecka, ograniczając kasę oczakowską i część kazy akkermańskiej do nadmorskiego pasa terytorialnego o maksymalnej głębokości 60 km, biegła od ujścia Dniestru (od ruin Czarnogrodu) w poprzek rzeczki Kujalnik wpadającej do limanu tej nazwy, potem do górnej krawędzi jeziora Deligözü (Teligolskiego), stamtąd przez niezidentyfikowany punkt „Ynczkiesz” do górnego rejonu limanu Berezan i do „Carowej Krynicy”, a stamtąd do ujścia Bohu w dniewowym limanie. Na mapie Ukrainy Beauplana do limanu berezańskiego wpada od północy rzeczka zwana tam „Anczakra”. Nazwę tę, moim zdaniem, należy identyfikować z Carową, czyli Chańską Krynicą (źródłem), po turecku „Han Czokrak”¹³⁵. Lokalizacja geograficzna jest bowiem zgodna w obu przekazach.

Taka delimitacja była nie do przyjęcia dla strony tureckiej, władającej de facto obszarem znacznie rozleglejszym owego no man's landu. Sandżakbej Osman Szach i Turcy byli gotowi w 1542 r. pójść na mały kompromis, przesuując swoją teoretyczną granicę z linii Sawrania na Kodymę, 30 km bardziej na południe, lecz to było wszystko, co chcieli uczynić¹³⁶. Argumentowali, że granicę tę wytyczają ruiny dawnych tatarskich miejscowości, grobowców i meczetów. Stanowiło to z ich strony argument historyczny¹³⁷. Wobec tego władze osmańskie twierdziły, że do Turcji należą Dzikie Pola na wschód od Sawrania i zlewiska Bohu (Ak su) z Siniuchą aż do Żółtych Wód (Sary su), tj. lewego dopływu Ingulca i wzdłuż jego biegu do Dniepru i Czarne Morza, na zachód zaś do Sawrania granica biegnie w kierunku Degirmen Deresi aż do Dniestru (Turla)¹³⁸. Degirmen Deresi, czyli Dolinę Młyńską, zwaną w polskich

¹³² Ibid., ks. 11, s. 25–27. „Nauka tym, którzy od nas są na okazanie granic...”.

¹³³ S. M. Kuczyński, *Studia z dziejów Europy Wschodniej X–XVII w.*, Warszawa 1965, s. 177. *Sine Wody (Rzecz o wyprawie Olgierdowej 1362 r.)*.

¹³⁴ AGAD, Metryka kor., Libri Leg., ks. 11, s. 78v, Do króla od komisarzy.

¹³⁵ Por. M. Broniowski, op. cit., s. 1, „Hancocricum, seu ut Tartari Chamrivuum eum vocant...”.

¹³⁶ KDT, s. 76, nr 67.

¹³⁷ *Słownik Geograficzny Królestwa Polskiego*, Warszawa 1889, t. 10, s. 350, *Sawrań*. W XIX w. były tam jeszcze tatarskie napisy z 1377 r. i groby tatarskie.

źródłach „Dołem Młynowym”, należałoby, być może, identyfikować z doliną rzeczki Murachfy, wpadającej do Dniestru nieco powyżej Jampola. Przemawiają za tym istniejące tam wtedy liczne młyny wodne na Murachfie, postawione przez Wołochów z pobliskiej Soroki, od których czynsz był punktem spornym między Polską i Mołdawią. Wysoka Porta przesuwiała zatem północną granicę sandzaku akkermkańskiego 190 km w głąb Dzikich Pól od brzegu morskiego. Kwestia graniczna pozostawała więc niemożliwa do rozwiązania i jak wyraził się kanclerz wielki koronny na sejmie 1559 r., „co odeszło od Ziem Ruskich i Podolskich do rąk pogańskich, rozumieć temu każdy może, że tam granicami ani komisarzami nikt tego nie dojdzie, bo cesarz turecki i wojewoda walaski i Tatarzyn na pozew nie stanie, trzeba by się z nimi nie innym prawem obchodzić, jedno tym sposobem, którym to odeszło”¹³⁹.

Na wojnę o puste pola nikt jednak nie miał ochoty, ale rząd polski usiłował podtrzymać swoje pretensje terytorialne sposobem pośrednim, wysuwając żądanie, aby pasterze tureccy i tatarscy opłacali starostom pogranicznym podatek od użytkowanych pastwisk, czyli otlak hakky. Porównywalny on był do tzw. „horszczyzny”, do której miał prawo np. gospodar na terenie Mołdawii wobec tureckiego i tatarskiego bydła, przyganianego tam na wypas z Budżaku, wynoszącej w naturze 3 owce na sto¹⁴⁰. Turcja w traktacie z 1553 r. godziła się na to rozwiązanie, lecz tylko dlatego, iż niewytyczona w terenie i nie opisana w akcie przymierza granica międzypaństwowa czyniła z owego ustępstwa martwą literę. Tak też interpretował ten paragraf traktatu sandzackiej akkermkański przed posłami królewskimi, usiłującymi w następnych latach ustalenia te wcielić w życie.

Z kwestionowanego pod względem własności przez Polskę terytorium tureckiego, czyli kazy oczakowskiej i części akkermkańskiej, skarb osmański pobierał podatki, toteż nadszedł czas, aby powtórzyć ostatnie pytanie: czy napady polsko-litewskie narażały na straty gospodarkę sandzaku akkermkańskiego, ergo dochody Wysokiej Porty?

Specyfiką tego sandzaku była nieobecność w nim lennego systemu timariockiego, stąd wszystkie ziemie stanowiły dobra sułtańskie (hass-i hümajun). Podatki tam wybierane określane były w rozporządzeniu (kanunname) odnoszącym się do sandzaku, jako istniejące „od czasów chańskich” (hanlar zamandan). W istocie na obszarach między Dnieprem i Dniestrem sułtan był dziedzicem chanów krymskich. Inną cechą szczególną tego obszaru stanowiło to, że pobór podatków nie był wydzierżawiany z obawy przed defraudacją, lecz przybywali w tym celu ze Stambułu skarbowi poborczy zwani amilami. W 1570 r. podatki z Oczakowa (Dżankermanu) wyniosły 130 683 aspry, zaś z Akkermanu i jego kazy 851 030 asprów, łącznie 981 713 asprów¹⁴¹.

Jak już wiemy, ludność akkermkańska i oczakowska ponosiła podczas napadów polsko-litewskich straty głównie w bydło: owcach, wołach i w koniach. Dane podatkowe, którymi posługuję się tutaj, pochodzą z rejestru spisowego (mufassal defteri) sandzaku Akkermanu i Sylistrii z Başbakanlık Arşivi w Stambule, opublikowanego przez M. Berindei i G. Veinsteina¹⁴². Otóż rejestry owe, jeśli chodzi o zwierzęta ho-

¹³⁸ AGAD, *Metryka kor.*, *Libri Leg.*, ks. 11, s. 83v–84, oraz KDT, s. 77, nr 68. Także M. Berindei, G. Veinstein, *Fiscalité*, s. 284. Podatek od owiec w kazy oczakowskiej pobiera się aż do rzeki Żółte Wody (adet-i agnam [...] Ğānkermāndan Şeru suya varinga).

¹³⁹ *Dzienniki sejmów walnych koronnych 1555 [...] i 1558*, op. cit., s. 257 (27 I 1559).

¹⁴⁰ AGAD, AKW, *Dz. tur.*, k. 68, t. 162, nr 312, s. 2. Bar 3 II 1554, S. Broniowski do króla. Por. też M. Berindei, G. Veinstein, op. cit., s. 274.

¹⁴¹ M. Berindei, G. Veinstein, *Fiscalité*, s. 284 i tabele na s. 306–311.

dowlane, zawierają jedynie podatki od owiec (adet-i agnam) w wymiarze 1 aspr od 2 owiec i podatki od owczarni (agil hakki) wynoszące 5 asprów od 300 owiec, traktowane sumarycznie w rejestrach jako łączny podatek. Ani woły, ani konie nie są tam uwzględniane — być może podlegały one jedynie ogólnym opłatom portowym (resm-i iskele), np. woły jako bydło rzeźne na potrzeby Sztambułu. Pozostaje nam więc jako wielkość porównywalna jedynie podatek od owiec. W 1570 r. podatek od owiec i owczarni w Akkermanie i jego kazie przyniósł 82 801 asprów, czyli musiał być pobrany od około 160 080 owiec, natomiast ten sam podatek z Oczakowa przyniósł 17 690 asprów od około 34 200 owiec. Razem więc owiec byłoby około 194 280. Ponieważ kaza akkermańska rozciągała się po obu brzegach Dniestru i graniczyła z kaza oczakowską na jeziorze Deligözü (Teligoń) na wspólnych pastwiskach, zatem jest uzasadnione, aby traktować owce z obu okręgów sądowych położonych między Dniestrem i Dnieprem jako określoną całość, podlegającą rabunkom polsko-litewskim. Możemy hipotetycznie przyjąć, że między obiema rzekami było zarejestrowanych ponad 100 tys. owiec, bowiem w 1538 r. napastnicy z Braclawia zabili poborcę podatku od tych zwierząt (kojun amili) i zrabowali na nim sumę 60 tys. asprów, odpowiadającą mniej więcej (razem z podatkiem od owczarni) 115 tysiącom owiec¹⁴³. Jeśli tak, to wszystkie zrabowane przez starostów pogranicznych owce tureckie w 1549 r. w liczbie 15 543 sztuk stanowiłyby w stosunku do 115 tys. 15%. W przeliczeniu na aspry ta strata podatkowa wyniosłaby w 1549 r. zaledwie 9 tys. asprów. Wymieniane parokrotnie w rejestrach strat kwoty rabowanej gotówki (nakid) w budach pasterskich nad Deligözü, ze wzmiankami o przepędzanych lub zabijanych poborcach, może wskazywać na bezpośrednie niekiedy przejmowanie przez napastników należności skarbowych Wysokiej Porty. Napady jako swoisty terroryzm — używając współczesnej nam terminologii — mogły również zakłócać funkcjonowanie lokalnej gospodarki w szerszym zakresie, bowiem około 1551 r. kadi hirsowański donosił sułtanowi, powołując się na emina portu białogrodzkiego, iż w latach 1548–1549 dochody tej przystani spadły¹⁴⁴. Dla informacji podaję, że w 1570 r. roczne wpływy z opłat portowych w Akkermanie wyniosły 293 837 asprów, a portu w Oczakowie 70 396 asprów¹⁴⁵.

W ogólnej skali dochodów państwa uszczerbek w podatkach z sandżaku akkermańskiego spowodowany napadami polsko-litewskimi był minimalny. W skali samej prowincji był zauważalny, zwłaszcza że cały ciężar strat ponosiła ludność, a ich wymiar pieniężny np. w 1549 r. dorównywał niemal wartości podatku, jaki otrzymywał skarb państwa z Akkermanu, Oczakowa i ich okręgów. Zawsze zaś wartość strat ponoszonych przez ludność Oczakowa przewyższała podatki płacone przez to miasto. Napady oznaczały niejednokrotnie ruinę materialną, utratę życia lub dożywności niewole, zwłaszcza pojmanej młodzieży. Mamy tu lustrzane odbicie skutków napadów tatarskich na południowo-wschodnie kresy Rzeczypospolitej, z zachowaniem wszakże właściwych proporcji. Wniosek, jaki nasuwa się po przebadaniu tureckich rejestrów, jest taki, że ofiarami napadów padała ludność osiadła: właściciele stad, rzemieślnicy, urzędnicy lokalni, oficerowie garnizonowi oraz ich inwentarz żywy i ruchomości. O ewentualnych stratach koczowników tatarskich deftery milczą. Dla Wysokiej Porty

¹⁴² Ibid., op. cit.

¹⁴³ KDT, s. 59, nr 47.

¹⁴⁴ AGAD, AKW, Dz. tur., k. 68, t. 143, nr 257, s. 8.

¹⁴⁵ M. Berindei, G. Veinstein, op. cit.

problem napadów pogranicznych miał znaczenie prestiżowe, głównie ze względu na własnych poddanych, gdyż cierpiał na tym autorytet władzy, służył on też do wywierania nacisku politycznego na dwór polski. Osmanowie zajęci byli w tej epoce na przemian wojnami z perskimi Sefewidami o Kurdystan, Irak, Kaukaz, z austriackimi Habsburgami o Węgry, podobnie jak z hiszpańską linią Habsburgów o przewagę na Morzu Śródziemnym i w Afryce Północnej. Dostrzegali przy tym rosnącą ekspansję Moskwy w kierunku Morza Azowskiego. Nie zamierzali wywoływać więc konfliktu zbrojnego o drobne, chociaż spektakularne incydenty graniczne z pokojowo nastawioną do Turcji Polską, na którą zawsze sułtan mógł (jak np. w 1549 r.) skierować orzęd krymską i tak dostatecznie groźną. Sytuacja ta zmieniła się radykalnie dopiero na początku XVII w., kiedy flotylle Kozaków zaporoskich zaczęły atakować wybrzeża Rumelii i Anatolii, tj. serce imperium osmańskiego.

Opis mapy

Miejscowości

Winnica
Czerkasy
Bar
Kamieniec Podolski
Braclaw
Soroka
Jassy
Bender
Akkerman (Białogród)
Kilia
Oczaków (Dzankerman)
Chadżibej
Burimujun
Janyk Hisar
Perekop (Ör Kalesi)

Rzeki

Dniepr (Özü)
Ingulec
Żółte Wody (Sary Su)
Inguł
Suhakly
Boh (Ak Su)
Sina Woda
Rów
Sawrań
Kodyma
Czapczakly
Kujalnik
Dniestr (Turla)

Murachwa

Kogilnik
Prut
Dunaj

Limany i jeziora

Berezan
Deligölü

Wyspy

Chortyca

Brody

Pieszczany Bród

Lasy

Czarny Las

Szlaki tatarskie

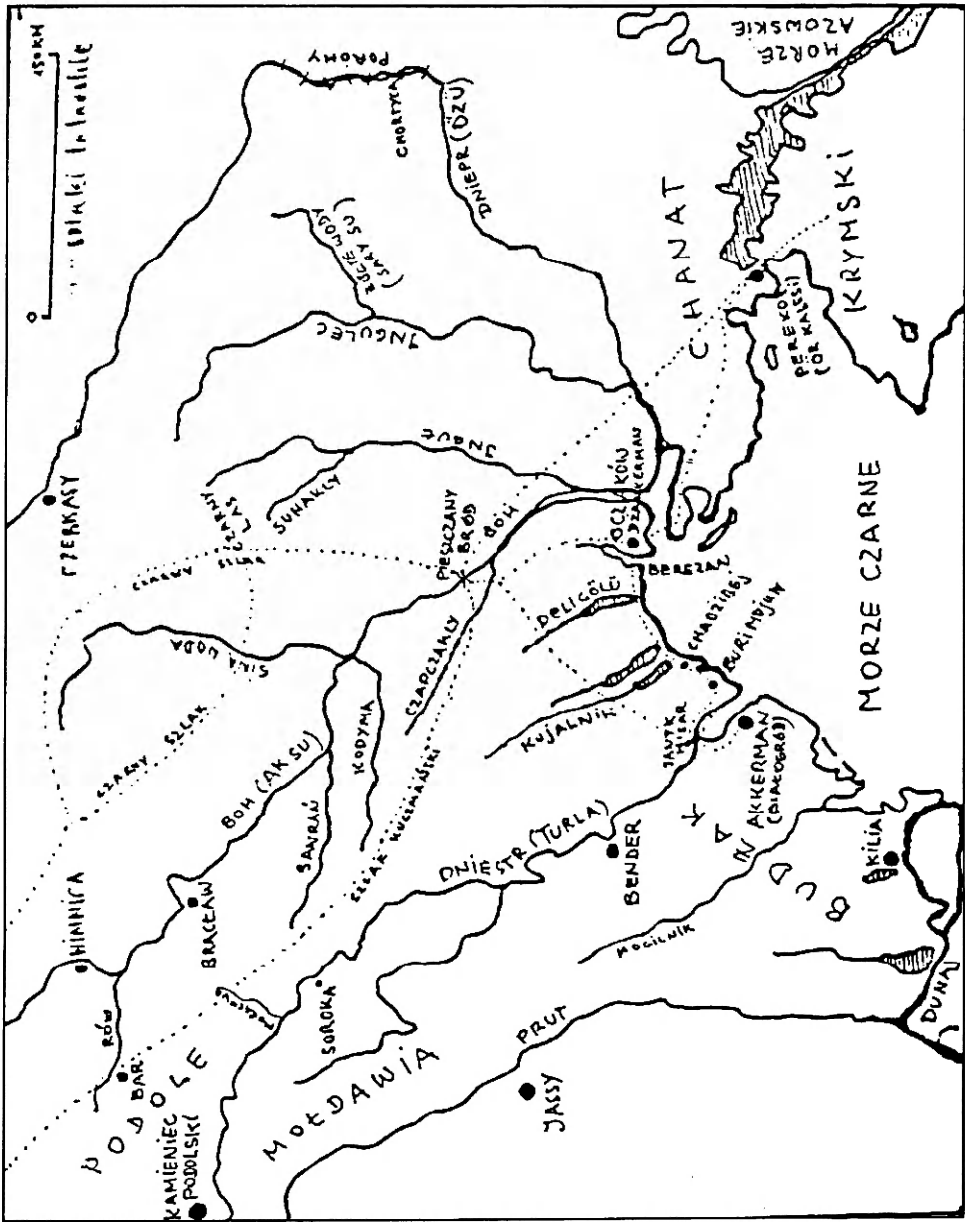
Czarny szlak
Szlak kuczmański

Morza

Morze Czarne
Morze Azowskie

Kraje

Podole
Mołdawia
Budżak
Chanat Krymski



Résumé

L'article, basé sur les documents turcs conservés aux Archives Centrales des Actes Anciens à Varsovie, traite des incursions de rapine dirigées dans les années 1538–1568 par les starostes frontaliers contre la ville d'Oczakov et son district (kaza). Le territoire pris en considération est délimité par les cours inférieurs du Dniestr et du Dniepr, où se trouvaient les pâturages exploités par les habitants d'Oczakov et d'Akkerman — chef-lieu de la province (sandjak).

À l'origine ayant été des poursuites pour rejoindre les Tatars fuyant avec leur butin et les captifs, elles ont vite dégénéré en razzias provoquées des starostes qui visaient surtout les troupeaux des bovins, ovins et les chevaux élevés par les sujets du sultan. Cette initiative blâmée par la Cour polonaise qui redoutait la guerre avec la Turquie a donné l'occasion à une abondante correspondance entre la Sublime Porte et les rois de Pologne. Nous disposons donc de nombreux registres (defter) contenant les listes des noms des personnes lésées, l'énumération du cheptel et des objets pris et leur valeur pécuniaire. Cela a permis de procéder à l'analyse précise des faits et d'en faire l'essai d'un bilan économique et politique de ces événements pour la Pologne et l'Empire Ottoman.

Joanna Jelińska

„Sarmacki” wizerunek
szlachcica-ewangelika
w Postylli Krzysztofa Kraińskiego



Małgorzata Aleksandrowicz-Szumlikowska

Radziwiłłówny w świetle
swoich testamentów



GABRIEL KRASIŃSKI
TANIEC
RZECZYPOSPOLITEJ
POLSKIEJ



Semper